Mieszkańcy Regionu Kozła - łączcie się!

Drodzy Czytelnicy! Nie czytajcie w tym (i każdym innym) numerze artykułów tylko o swojej gminie! Poznajcie ciekawe historie, ważkie tematy i mądrych ludzi, którzy żyją u sąsiadów. Za miedzą!

Po to bowiem wydajemy pismo „Podkoziołek". Periodyk integracyjny, pokazujący to, co łączy, to co wspólne, jak też to, co nieznane, a warte popularyzowania. Słowem - bogactwo Regionu Kozła!

W poprzednich numerach pisaliśmy o uniwersytetach trzeciego wieku, o tym jak sobie radzą kobiety w sześciu koźlarskich samorządach, piszemy o działalności bibliotek, pisaliśmy i dziś znów piszemy o harcerzach, w bieżącym wydaniu omawiamy istniejące od wielu lat teatry RK. Chcemy w ten sposób zbliżać ludzi Regionu do siebie. Liczymy, że może uda się tego dokonać także w sposób bezpośredni, podczas spotkań, które chcielibyśmy zaaranżować.

A więc trzymajmy się razem! Żaden powiat nie jest tyle wart, ile Region Kozła.

Redakcja „P"

Babimost - Kargowa - Siedlec - Trzciel - Zbąszynek - Zbąszyń

Egzemplarz bezpłatny

REGION KOZŁA

PODKOZIOŁEK

ISSN 1428-2399

Dwumiesięcznik Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła nr 4 (28) 2017

Marka Regionu

Jakiś czas temu pytaliśmy sondażowo, jakie idee, zdarzenia, produkty, przedmioty, obiekty mogłyby stać się Marką Regionu Kozła. Lecz ostatecznych wniosków zabrakło...

Odpowiedzi wówczas padły różne. Odpowiadający na nasze pytania starali się przede wszystkim lansować to, co dotyczyło ich gminy, rzadziej patrząc na pewne wartości ponadgminne, regionalne właśnie. Dlatego obecnie postanowiliśmy podejść do sprawy trochę bardziej arbitralnie i zaproponować inne wyjście. Otóż redakcja „Podkoziołka" zgłasza do dyskusji kwestię „marki Regionu". Sugerujemy, że to władze RK powinny - na wniosek z zewnątrz lub z własnej inicjatywy - nadawać instytucjom, działaniom, placówkom ten zaszczytny tytuł (ale nie chodzi nam o produkty, zwłaszcza żywnościowe!!!). Wtedy znak - logo RK miałoby prawo się znaleźć na tymże wytworze lub na ścianie frontowej instytucji. I od razu wskazujemy, co - wg nas! - zasługuje na to by określić „marką Regionu". Poza oczywiście **instrumentem ludowym - kozłem.** Ale niekoniecznie marka Regionu musi dotyczyć folkloru, kultury, czy muzyki. A zatem proponujemy władzom Region do tejże marki następujące instytucje:

Naklejka na butelce trochę wyblakła, ale na pewno jest tam napis: produkt regionalny

* **Siedlecki Bank Spółdzielczy** - naszym zdaniem - zasługuje na wyróżniające określenie „Bank Regionu Kozła". Jest bowiem „marką Regionu", przykładem dobrych działań i świetnej roboty.

* Istniejący **w Podmoklach Małych skansen** to „Skansen Regionu Kozła". Jest to jedyna w Regionie, ale za to oryginalna placówka muzealna stworzona przez kilkoro społeczników. Wraz z nią należy oglądać szkolną izbę pamięci.

* Na pewno cztery markowe pozycje związane z szeroko pojmowaną tematyką koźlarską znajdziemy w Zbąszyniu. To liczące 80 lat **Wesele Przyprostyńskie**, mająca ponad 40 lat **Biesiada Koźlarska**, następnie **Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła** mające swe korzenie w 1938 i utworzonym wówczas w Przyprostyni Muzeum Ziemi Zbąskiej oraz **Filharmonia Polskiego Folkloru** wraz z jej integralną częścią **Państwową Szkołą Muzyczną**.

* Wiele cennych pamiątek znajduje się w **Izbie Regionalnej w Babimoście**, która zasługuje na tę markę.

*W gminie Babimost znajduje się też niepowtarzalna „instytucja" bez dwóch zdań będąca marką RK - to oczywiście **Karczma Taberska**.

* Należałoby też rozważyć nadanie tytułu kargowskiemu festiwalowi piosenki dziecięcej **„Od przedszkola do Kargowej"**, za ciągłość istnienia i konsekwencję. To jedna z imprez powstałych niemal wtedy, gdy tworzył się Region Kozła.

I na tym - jak na razie - zamknęlibyśmy listę. Oczywiście nie definitywnie. Ale zaszczytów nie należy mnożyć, trzeba sobie na nie zasłużyć.

To tylko projekt. Poddajemy go dziś pod publiczną dyskusję, a następnie wraz z głosami dyskutantów przedłożymy władzom regionalnym.

Redakcja Podkoziołka

Rok temu pisaliśmy tak: A może spróbować - w ramach integracji i pokazania, że sześć samorządów łączy coś więcej niż przyzwyczajenie - na początek ponazywać ulice w stolicach „koźlarskich gmin" bratnimi nazwami.

A koźlarskich ulic brak...

Minął rok i chyba nic się nie zmieniło w tej sprawie. Mimo, że niektóre samorządy miały okazję uchwalać nowe miana dla ulic... (nikomu nie wytykając!). Dlatego przypominamy, iż warto (czasem!) pomyśleć o sąsiadach, a przede wszystkim uhonorować w jakiś sposób Region Kozła, jako całość. Nawet dosłowną nazwą „ulica (plac) Regionu Kozła", czy ul. Kozła Weselnego czy pl. Koźlarski. Jak dotąd tylko Babimost postanowił powołać do życia Skwer Muzyków Ludowych.

Skwer Muzyków Ludowych w Babimoście

Na razie, mówmy szczerze, „na odcinku braterskiego nazewnictwa" jest bardzo skromnie. Mamy wciąż następującą sytuację:

* Babimost posiada ul. Kargowską.

* Kargowa ma ul. Babimojską.

* Trzciel ul. Zbąszyńską.

* w Siedlcu jest ul. Zbąszyńska.

* także Zbąszynek ma ul. Zbąszyńską, a Dąbrówka Wlkp. - Trzcielską. Poza tym w Zbąszynku istnieje Skwer Kotkowiaka z obeliskiem poświęconym jego pamięci.

* Zbąszyń posiada ul. Chlastawską, Dąbrowiecką, Kosieczyńską oraz Kramską (ale żadnych „miejskich", sąsiedzkich!). Ponadto Zbąszyń uczcił nazwami ulic zasłużonych dla folkloru. W ten sposób na os. Przysiółki zaistniały ulice: Janiszewskiego, Woźnej i Śliwy. Ostatnie nadanie to imię Antoniego Janiszewskiego dla Filharmonii Folkloru (ale stosownej tabliczki brak).

Czy ten zabieg z nazwami da się przeprowadzić, panie i panowie radni oraz włodarze gmin? Wymaga przecież tak niewiele wysiłku i tylko odrobiny empatii.

EK

(Polecamy także tekst na str. 2 „Patroni naszych ulic").

Jesteśmy plemieniem Obrzan?

REGION KOZŁA. Mamy zaskakujące wiadomości. Na pewno wymagające jeszcze badań i potwierdzenia. Ale może się okazać, iż wywodzimy się z mitycznego, jak na razie, plemienia Obrzan.

Zaskakujące okazały się wykopaliska przeprowadzone parę lat temu pod wsią Klenica (gmina Bojadła, woj. lubuskie). Otóż realizujący tam badania gruntowe wrocławscy naukowcy dowiedli - na podstawie wykopanych artefaktów - iż znalezione w pobliżu Klenicy ślady grodu mogły należeć do bliżej nieokreślonego jeszcze plemienia Obrzan. A wszak Obra jest osią RK! Temat wart jest zgłębienia. Dosłownie i nie tylko...

Należy też wspomnieć, iż prof. **Jerzy Topolski** wymienia (patrz „Historia Polski", Ossolineum 1989, s.19) wśród plemion wielkopolskich (polańskich) w X wieku - obok m.in. plemienia lednicko-gnieźnieńskiego, gieckiego, poznańskiego - także plemię bonikowsko-przemęckie! Zważmy, iż Przemęt to obecny powiat wolsztyński, Bonikowo - sąsiedni kościański, też położone w dolinie Obry. Z kolei w monografii Trzciela („Trzciel. Studia z dziejów miasta", Trzciel - Zielona Góra 2009, s. 58) jeden z autorów, **Paweł Karp**, podaje informację o ekspansji państwa Polan, które przekroczyło linię Obry i zaczęło zdobywać tereny na zachód od rzeki. Działo się to „pod koniec IX i w pierwszej połowie X wieku". I tu autor rzuca znamienny cytat: „Nie oparło się jej drobne państewko plemienne, które najprawdopodobniej zajmowało wówczas tereny nad dolną Obrą". W tym wypadku nie pada żadna nazwa owego plemienia, ale wygląda na to, że i prof. Topolski i Paweł Karp, i inni mają na myśli nieduże plemię żyjące nad Obrą.

Obszar zajmowany przez małe plemiona miał 1-10 tys. km kwadratowych, było na nim od paru do dwudziestu tzw. opoli. Topolski wskazuje, że to małe plemię - ci „nasi Obrzanie" - mogło przejściowo mogło należeć do wielkiego plemienia Ślężan. *c.d. na str. 3*

ZBĄSZYŃ. Notatka ze spotkania przedstawicieli Kapituły z radnymi gminy Zbąszyń w dniu 25 maja 2017 r.

Zapłacili zaległą składkę

W spotkaniu z ramienia Stowarzyszenia Gmin RP Region Kozła uczestniczyli: **Jerzy Fabiś** – starosta, **Bernard Radny** – członek Kapituły, **Szczepan Sobczak** – dyrektor biura RK. Spotkanie odbywało się na zaproszenie przewodniczącego Rady Miejskiej w Zbąszyniu **Marka Furmana**. Tematem posiedzenia było rozpatrzenie kwestii dotyczącej wstrzymania wpłaty składki rocznej przez gminą Zbąszyń na rzecz Stowarzyszenia Gmin RP RK.

W pierwszej części głos zabrał przewodniczący Furman, który poinformował zebranych o dotychczasowych działaniach związanych z wyjaśnieniem sprawy zapłaty składki, którą wstrzymał burmistrz po głosach sprzeciwu radnych, którzy uznali, że skoro w budżecie Stowarzyszenia Gmin RP RK nie przyznano żadnej kwoty na Biesiadę Koźlarską, to oznacza, że Stowarzyszenie odcina się od wspierania najważniejszego wydarzenia w Regionie, a co za tym idzie, nie chce uznać ważnej roli Zbąszynia.

Furman poinformował zebranych, że wystąpił do Lokalnej Grupy Działania Regionu Kozła z pismem o wyjaśnienie, jak LGD RK, do którego gmina Zbąszyń też wnosi swoją składkę, gospodaruje środkami finansowymi. Na pismo odpowiedział prezes LGD RK **Witold Silski**, który zaznaczył, że czyni to na rzecz wzajemnego poszanowania swoich praw i kompetencji. Przewodniczący Furman odczytał tę odpowiedź i zadał pytanie, czy LGD RK nie może stać się tą organizacją w regionie, która będzie działała jako jedyna do reprezentowania całego regionu.

W dalszej kolejności głos zabrał starosta RK Jerzy Fabiś i poinformował zebranych o roli Stowarzyszenia Gmin przy organizowaniu Regionu Kozła, wspieraniu oddolnych inicjatyw poszczególnych gmin, sposobie tworzenia budżetu i jego specyfice tego roku, gdzie nie przewidziano środków na Biesiadę Koźlarską, bo w tym roku Konkurs Młodego Muzyka Ludowego sfinansuje LGD RK wydając na ten cel 3000 zł. Kapituła uznała, że tegoroczny budżet w zasadniczej części należy przeznaczyć na wydanie albumu o Regionie Kozła, a skoro przedstawiciele gminy Zbąszyń nie byli obecni na spotkaniach, gdzie tę kwestię dyskutowano, to nie mogą mieć pretensji do nieuwzględnienia ich oczekiwań.

Następnie głos zabierali radni, którzy dopytywali się dlaczego LGD RK, skoro ma o wiele więcej środków nie może przejąć realizacji zadań, które były dotychczas w gestii Stowarzyszenia Gmin. Porównywano statuty obydwu stowarzyszeń i wywodzono, że mają podobne cele, a skoro Stowarzyszenie Gmin nie chce dostrzegać ważnej roli Zbąszynia w zakresie rozwoju folkloru, tradycji itp to po co je wspierać.

Głos zabrał Szczepan Sobczak i stwierdził, że należy uporządkować podstawowe kwestie prawne związane z funkcjonowaniem dwóch stowarzyszeń, które mają w swojej nazwie Region Kozła. Tematem tego spotkania powinno być wyjaśnienie czym zajmuje się Stowarzyszenie Gmin, jak układa swój budżet, jaką spełnia rolę w Regionie, a nie LGD RK, które ma inne zadania i na rzecz tego stowarzyszenia wszystkie składki są wpłacane regularnie. Sobczak podkreślił główne założenie tegorocznego budżetu RK, przygotowanie wydania Wielkiej Księgi RK - albumu gromadzącego informacje o historii i współczesności Regionu. W tej operacji biorą udział obydwa stowarzyszenia, bo w planach finansowych LGD RK nie było możliwości uwzględnienia całości kosztów opracowania. W wyniku porozumienia LGD RK zobowiązało się pokryć koszty pracy jury na konkursie MML podczas Biesiady Koźlarskiej i ufunduje nagrody dla młodych muzyków. W budżecie Stowarzyszenia Gmin ujęto tylko trzy pozycje wspierające drobnymi kwotami wydarzenia, w których biorą udział znaczące grupy z regionu (koła gospodyń wiejskich, młodzież szkolna) i dla tych wydarzeń nie było możliwości pozyskania środków z LGD RK. To że nie uwzględniono żadnej kwoty w budżecie RK na Biesiadę, nie oznacza jej deprecjonowania. Była wprawdzie propozycja na spotkaniu Kapituły w lutym br. żeby wpisać do budżetu kwotę 800 zł kosztem zmniejszenia wydatków na inne cele, ale stwierdzono, że dofinansowanie Biesiady z LGD RK jest wystarczające.

Radni zadawali wielokrotnie pytania o podział budżetu w LGD RK, na co otrzymywali odpowiedź, że to sprawa Zarządu i Walnego Zebrania LGD RK, a tu i teraz mamy rozmawiać o środkach, którymi dysponuje Stowarzyszenie Gmin. Burmistrz Zbąszynia **Tomasz Kurasiński** stwierdził, że skoro wcześniej, kiedy był starostą można było przeznaczyć po 1500 zł dla każdej gminy, to dlaczego teraz tego nie uczyniono.

Odpowiedź była następująca: poprzednio Stowarzyszenie dysponowało zaoszczędzonymi środkami z poprzednich lat, ale te już się wyczerpały, a głównym priorytetem jest wydanie albumu o Regionie. Burmistrz nie jest dobrze zorientowany, bo nie brał udziału w posiedzeniach Kapituły. Burmistrz Bernard Radny powiedział, że Region Kozła jest zbyt dużą wartością, by przekreślać jego dotychczasowe osiągnięcia, podkopywać podwaliny integracji mieszkańców, promocję na Polskę i zagranicę. O regionie wiedzą w wielu krajach i to należy umacniać, a nie czynić ruchy dezintegracyjne. Trzeba się zastanowić, jak można jeszcze coś dobrego uczynić, a nie jak wynieść najwięcej korzyści tylko dla siebie. Naszym priorytetem jest zapewnić większy splendor dla Regionu, w tym dla gminy Zbąszyń, a nie zwracanie uwagi na partykularne interesy poszczególnych gmin.

Przewodniczący powiedział, że po wysłuchaniu wszystkich argumentów, które przedłożono radni w drugiej części spotkania, już po przerwie, zastanowią się nad podjęciem ostatecznej decyzji o opłaceniu składki. Na tym spotkanie zakończono. Po przerwie radni uzgodnili, że burmistrz może wydać dyspozycję wpłacenia składki na rzecz Stowarzyszenia Gmin RK.

Szczepan Sobczak

POZNAŃ. Ukazała się ciekawa pozycja pt. „Patroni wielkopolskich ulic". Wydawcą jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

Patroni naszych ulic

Oto co pisze wydawca w swej zapowiedzi tej pozycji, jak ją opisuje i zachęca do zainteresowania. „Nazewnictwo ulic (również alei, placów, mostów, parków) jest jednym z elementów dorobku i tradycji regionu. Wśród nich specjalną część stanowią nazwy osobowe, tworzone w wyniku świadomej działalności miejscowego społeczeństwa i wyłanianych przez nie władz samorządowych. To dzięki nim trwa pamięć zarówno o wybitnych postaciach znanych w całym kraju, jak i o lokalnych bohaterach. (...)

Na obszarze historycznej Wielkopolski osobowe nazwy ulic odnaleziono w 365 miejscowościach, w których upamiętniono łącznie 1676 osób pojedynczych i grup postaci. W książce przedstawiono ich krótkie biogramy, a także wymieniono miasta i wsie, gdzie występują nazwy upamiętniające daną postać. Powstał w ten sposób specyficzny regionalny słownik biograficzny o wszechstronnych możliwościach wykorzystania. Dotarcie do potrzebnych informacji ułatwia skorowidz nazw geograficznych.

Podczas przygotowywania tej książki po raz pierwszy policzono częstotliwość występowania poszczególnych nazw osobowych. Wśród 5326 przypadków takiego nazewnictwa w całej Wielkopolsce najczęściej upamiętnieni zostali:

Powstańcy Wielkopolscy 166 razy, Adam Mickiewicz 128, Tadeusz Kościuszko 122, Juliusz Słowacki 97, Henryk Sienkiewicz 94, Maria Konopnicka 88, Bolesław Prus 66, Mikołaj Kopernik 62, Władysław Reymont 59, Stefan Żeromski 58, Jan Kiliński 57, Władysław Sikorski 55, Stanisław Staszic 55, Jan Paweł II 52, Ignacy Paderewski 50, Eliza Orzeszkowa 49, Fryderyk Chopin 48, Wincenty Witos 47, Stanisław Moniuszko 43, Jan Matejko 40, Mikołaj Rej 40, Bolesław Chrobry 39, Adam Asnyk 37, Stefan Wyszyński 37, Jan Kochanowski 36, Józef Piłsudski 35.

Dane o nazewnictwie osobowym wyszukał w terenie oraz biogramy zebrał i do opublikowania w książce przygotował Paweł Anders".

EK

Komentarz

Nie podlega wątpliwości, że powstańcy wielkopolscy powinni w tej konkurencji zwyciężyć (mówiąc językiem sportowym). Jednak mimo wszystko zaskakuje bardzo wysoka pozycja Mickiewicza, Słowackiego, czy Sienkiewicza, którzy z Wielkopolską nie mieli wiele wspólnego. Przeciwnie, powinno się pamiętać Słowackiemu złośliwy wierszyk „Vivat Poznańczanie". Chyba nie zaskakuje nikogo (znającego historię) ostatnie miejsce Piłsudskiego w tym zestawieniu. I o wiele wyższa pozycja jego rywala gen. Sikorskiego.

Jednakże - i to kamyczek do naszego regionalnego ogródka - należy zauważyć, iż w tej grupie ponad 20 postaci (przypomnijmy - najczęściej występujących w nazwach ulic) nie ma właściwie lokalnych, nawet na skalę Wielkopolski, bohaterów. Chyba, że za Wielkopolanina uznamy Bolesława Chrobrego, Jana Kilińskiego, Stanisława Staszica (Piła), Adama Asnyka (Kalisz). Szkoda, że Wielkopolanie przedkładają (nawet uznane) postacie z innych stron, nad własne. I tak też, po części, dzieje się w Regionie Kozła...

Nie chcieli komesa?

ZBĄSZYŃ. Jakiś czas temu Nądnia zdecydowała, że konieczne jest nadanie nazw licznym uliczkom we wsi. Niestety, „zapomniano" o bardzo ważnej postaci komesa.

Nadanie nazw ulicom świadczy o tym, że miejscowość jest traktowana poważnie. Ponadto wynika z tego, że się rozwija, skoro przybywa dróg. I tak Nądnia „dorobiła się" ulicznych nazw. Niestety, popełniono przy tym pewne błędy. Otóż aż na pięciu kolejnych wydaniach planów Zbąszynia z lat. 90. i późniejszych - a więc już po wprowadzeniu nowego nazewnictwa - istnieje ul. Kramska. Nadana przez Radę Miejską w 1990 r. Dziś ta sama ulica jest ul. Rzemieślniczą. Dlaczego?

Szkoda też, że nie skorzystano z podpowiedzi niżej podpisanego, żeby jedną z ulic nazwać imieniem komesa Wilisława lub Watty. Mamy tu bowiem do czynienia z dwiema ważkimi informacjami. Pierwsza, że w Nądni był gród, a jego zarządcą był wspomniany komes. Watta czy też Wilisław. Druga sprawa to rzadkość tytułu „komes". Prof. Jerzy Topolski podaje, że do XII wieku grododzierżca tytułowany był komesem, później - kasztelanem. Czy tak istotnego faktu nie było warto utrwalić w nazwie ulicy? *EK*

„Podkoziołek" - pismo Regionu Kozła.

Wydawca:
Lokalna Grupa Działania Regionu Kozła.
Adres: 66-120 Kargowa, Rynek 16.
Tel. 68/ 352 52 30, faks 68/ 422 11 83. Adres elektroniczny: biuro@lgdrk.pl.

Pismo „Podkoziołek" wykorzystuje w publikacjach materiały ze stron internetowych gmin RK, za co redakcja dziękuje samorządom.
Redaguje Eugeniusz Kurzawa, współpracują Zofia Mąkosa, Jadwiga Szylar, Szczepan Sobczak, Franciszek Stroiński.

Jak starosta, to z Kargowej

Rozmowa z Jerzym Fabisiem, nowym starostą Regionu Kozła

- Kargowa to wyjątkowe miasto? Obecnie „posiada" dwóch starostów: zielonogórskiego i Regionu Kozła...

- To prawda i cieszymy się z tego. Jest to wyróżnienie dla miasta, dla samorządu i docenienie naszej indywidualnej pracy. Ale to dwie różne funkcje, pierwsza samorządowa, a druga reprezentatywna dla stowarzyszenia gmin RK. To prestiż dla gminy, ale także lepsze możliwości rozwoju, chociażby poprzez dotarcie do mieszkańców z informacją o szansach uzyskania wsparcia finansowego dla stowarzyszeń i przedsiębiorców.

- Podczas majowej Gali Regionu Kozła odbyło się tradycyjne przekazanie władzy starościńskiej. Dotychczasowy starosta, zarazem burmistrz Trzciela, Jarosław Kaczmarek wręczył panu swoiste berło. Koźlarską przebierkę z główką kozła.

- Tak właśnie to się odbyło. Gala RK to nowa tradycja, która ma zaledwie trzy lata. No, ale trzeba wprowadzać zmiany, jeśli chcemy iść z duchem czasu. Wcześniej, od 2001 roku, ten symboliczny gest wręczenia przebierki odbywał się podczas Balu Regionu Kozła. Wówczas też zwykle wręczano Nagrody Regionu.

- Bale RK się przeżyły?

- Myślę, że tak, młodsze pokolenia mają inne sposoby spędzania czasu wolnego. Uczestnictwo w balach, w koszulach zapiętych pod szyją i pod krawatem, już średnio młodzież interesuje. Chyba te bale w dawniejszej formie przeżyły się. Na początku istnienia Regionu, kiedy jeszcze zbyt dobrze się nie znaliśmy, takie taneczno-muzyczne spotkania były znakomitą okazją do integracji aktywistów, społeczników, samorządowców. I do wyluzowania się, choć przez jeden karnawałowy wieczór. Ale z czasem coraz mniej było chętnych do udziału, a prowadzić łapankę w poszczególnych gminach, żeby zaliczyć kolejny bal to bez sensu.

- Zresztą w podobny sposób upadły bale sołtysów i inne ciekawe imprezy Regionu, prawda?

- Powtarzam: moim zdaniem czasy się zmieniły. Ludzie integrują się w inny sposób. Przecież kiedy zaczynaliśmy z RK w 1995 r. to jeszcze nie było powszechnych dziś komórek, nie funkcjonował internet i wszystkie te fora społecznościowe. Obecnie, żeby się skrzyknąć w jednym miejscu wystarczy parę telefonów lub informacja na facebooku.

- W jaki sposób zamierza pan kierować przez najbliższe dwa lata Regionem?

- Podobnie jak moi znakomici poprzednicy, w sposób godny, spokojny, z uwzględnieniem różnych interesów gmin, jak też ich mieszkańców. Przede wszystkim musimy dbać o zwartość i integrację tego obszaru. Istniejemy jako Stowarzyszenie Gmin już prawie 22 lata, a historycznie, jako region kulturowy - parę wieków. I jak dotąd wytrzymaliśmy różne podziały graniczne, nawet fakt, że przez około 20 lat Region Kozła był podzielony granicą polsko-niemiecką, czyli leżał w dwóch państwach. Obecnie jesteśmy niemal od początku, bo od 1999 r., w dwóch województwach, pięciu powiatach, a mimo to trwamy, ba, rozwijamy się. I oby tak dalej. Zamierzam kontynuować ścisłą współpracę z prezesem Witoldem Silskim i stowarzyszeniem Lokalna Grupa Działania RK i oczywiście z włodarzami gmin!

- Ale chodzą panu po głowie jakieś konkretne pomysły na swoją kadencję?

- Chciałbym zgłosić Kapitule i Konferencji RK propozycję zmiany w statucie polegającą na tym, żeby starosta RK kierował nim tylko rok. To według mnie powinno nas bardziej uaktywnić, wzmocnić odpowiedzialność za RK, dać szansę wykazania się kolejnym włodarzom, słowem powinno zdynamizować Region.

- Rozumiem. Coś jeszcze?

- Rewolucji nie mam zamiaru wprowadzać. Przede wszystkim kontynuacja tego, co dobre. A wydarzeń mamy wiele. Począwszy od sztandarowej Biesiady Koźlarskiej w Zbąszyniu. Na pewno będzie kontynuowany konkurs literacki im. Paukszty, świetnie się rozwijający Festiwal Dziecięcy „Od przedszkola do Kargowej". Liczę bardzo na wydawnictwo promocyjne, czyli „Wielką Xięgę Regionu Kozła", która ma się ukazać na początku przyszłego roku, na redakcję „Podkoziołka". Pokładam pewne nadzieje w Spotkaniu Tęgich Głów, czyli osób mieszkających poza naszymi gminami, ale z nich się wywodzących. Być może podrzucą nam jakieś ożywcze, niebanalne pomysły.

- W naszej redakcji rodzi się projekt integracyjny polegający na cyklicznych spotkaniach poszczególnych grup społecznych, wiekowych. Przykłady pokazaliśmy już w poprzednich numerach. Był numer, gdzie prezentowały się cztery uniwersytety trzeciego wieku. Obecnie prezentujemy teatry działające w RK. Chcielibyśmy jednak, żeby do spotkania np. strażaków, bibliotekarzy, doszło na żywo, a nie tylko na łamach.

- Idea ciekawa, warta rozwinięcia, ale wymagająca znalezienia pieniędzy. Tutaj trzeba by rozpracować całość z udziałem prezesa Lokalnej Grupy Działania RK pana Witolda Silskiego i dyrektora biura RK, pana Szczepana Sobczaka. Bo to oni wiedzą, jak można „się dobrać" do unijnej kasy. A bez „paru złotówek" nie uda się żadna integracja. Jeśli mają rywalizować jednostki OSP, czy spotkać się uniwersytety trzeciego wieku to musi być zorganizowane miejsce, zapewniony posiłek, być może nocleg... Czyli koszta. Dodam jeszcze sugestię, iż w takim programie integracyjnym powinniśmy pamiętać o młodzieży. W RK zbyt mało czasu poświęcamy właśnie młodzieży! Przecież to nasza przyszłość.

- Zgoda. Młodzieży nie można pominąć. Ba, uważam, że Tęgie Głowy, ale i władze Regionu, powinny nieustannie „mieć z tyłu głowy" myśl o tym, w jaki sposób zatrzymać tutaj najmłodsze pokolenie.

- Oczywiście, ale odpowiem od razu, że to nie jest chyba zadanie do udźwignięcia przez Region Kozła. Jesteśmy mimo wszystko zbyt słabą strukturą, nie mamy pieniędzy. LGD RK też ich nie ma, mimo że dysponuje ponad 8 mln zł. Część młodzieży „przechowują" nasze szkoły średnie: Liceum Garczyńskiego w Zbąszyniu, Zespół Szkół Technicznych w Zbąszynku, Technikum Leśne w Rogozińcu i Zespół Szkół Zawodowych w Trzcielu. Ale ta młodzież pozostaje tutaj tylko do matury, do ukończenia szkoły. Potem część licealistów idzie na studia, pozostali gdzieś do pracy. Niekoniecznie u nas. Jeśli chcą „zrobić karierę" to często opuszczają nasze tereny. Niestety.

- W czwartek, 25 maja, odbyło się w Zbąszyniu kolejne spotkania w temacie: czy Zbąszyń opuści struktury Regionu Kozła. Relacjonowaliśmy na łamach dwa poprzednie posiedzenia Kapituły w tej kwestii. Teraz nie byliśmy obecni, gdyż „strony" zapowiedziały rozmowy „bez udziału prasy"...

- Ostatecznie jednak prasa była, choć szkoda, że nie było naszych przedstawicieli, czyli redakcji „Podkoziołka". Myśmy trzymali się jednak wcześniejszej deklaracji, potwierdzonej przecież przez „stronę zbąszyńską", że mediów nie zapraszamy. Widać były „przecieki". Na spotkanie, oprócz mnie pojechali burmistrz Babimostu Bernard Radny, jako członek Kapituły i dyrektor biura Szczepan Sobczak.

- Jakie wnioski z tego ostatniego spotkania?

- Szczerze powiem: smętne. Opuściliśmy ratusz w Zbąszyniu z uczuciem zażenowania. Radni zbąszyńscy zupełnie nie rozumieją roli, jaką spełniają oba nasze stowarzyszenia, Stowarzyszenie Gmin RP i Lokalna Grupa Działania RK. I mimo to od pewnego czasu wśród tych radnych trwała dyskusja o możliwości „wyjścia" z Regionu Kozła. Czyli mieli zamiar opuścić RK nie mając pojęcia, co w zasadzie sobie szykują. Dla mnie wielokrotne wyjaśnienia na spotkaniu, po co istnieją dwa stowarzyszenia „koźlarskie", były naprawdę męczące! Właściwie nie chce mi się już na ten temat rozmawiać, bo jak powiedziałem wówczas „ręce opadają".

- Ale rozumiem, że udało się uratować zwartość Regionu?

- Spotkanie w Zbąszyniu miało dwie części. Pierwsza z naszym udziałem, druga bez nas. W przerwie nasza trójka odbyła krótkie, acz treściwe spotkanie z burmistrzem Kurasińskim. Wyjaśniliśmy sobie pewne kwestie, on zaś zadeklarował, że gmina przekaże doroczną składkę na Stowarzyszenie Gmin. Czyli zadeklarował tym samym pozostanie w Regionie. I to jest niezwykle pozytywne!

- Dziękuję za rozmowę.

Eugeniusz Kurzawa

Jesteśmy plemieniem Obrzan?

Dokończenie ze str 1.

Wspomniane prace w Klenicy prowadzili naukowcy z Instytutu Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego we współpracy z niemieckimi badaczami z Instytutu Ernsta Moritza Arndta Uniwersytetu w Greifswald w Meklemburgii. Udało się z nimi porozmawiać w czasie wykopalisk. - To nie są pierwsze wykopaliska w tym miejscu, które od strony archeologicznej jest znane w całej środkowej Europie już od czasów przedwojennych - podkreślał dr **Dominik Nowakowski** kierujący badaniami ze strony polskiej. Solidny sondaż przeprowadził w tym miejscu w 1936 roku niemiecki uczony Ernst Petersen. Udowodnił istnienie grodu średniowiecznego i próbował go datować na VII lub VIII wiek. Po wstępnych ocenach znalezisk pod Klenicą kierownik polskiej części badań orzekł: - Mogę powiedzieć, iż w Klenicy odkryte zostały stosunkowo dobrze zachowane drewniane elementy konstrukcyjne z dwóch faz funkcjonowania wału obronnego grodu. Niezwykle interesującymi znaleziskami były tzw. ofiary zakładzinowe odkryte pod wałem. Pod starszym umocnieniem stwierdzono dwie kaloty czaszek dziecięcych! Pod wałem młodszym odkryto duży fragment poroża jelenia.

Obra w okolicy Grójca Wielkiego. Nad tą rzeką mieszkali od tysiąca lat nasi przodkowie.

Kaloty to kopuły, w których złożono czaszki, zapewne w ofierze bogom mającym strzec grodu. - Wymierny efekt przyniosła już wstępna analiza ceramiki - kontynuuje wrocławski naukowiec. - Odkryte skorupy należą do tzw. grupy Tornow-Klenica, charakteryzującej się występowaniem naczyń typu Tornow. Grupa zaś obejmuje pas ziem ciągnących się od wschodnich Łużyc, przez północny Dolny Śląsk, aż do południowo-zachodniej Wielkopolski - opisuje Nowakowski. Wobec powyższego dr Nowakowski - po konsultacjach z dr **Krzysztofem Czaplą** z muzeum na zamku w Głogowie - uznał, że grodzisko z Klenicy nie należało do dolnośląskiego plemienia Dziadoszan, nawiązuje natomiast do skupiska grodów nadobrzańskich, obejmujących południowo-zachodnie tereny Wielkopolski. Podobny gród dr Nowakowski rozpoznał w latach 2003-2004 w Sławie, niespełna 30 km od Klenicy. Na podstawie analiz drewna czas budowy grodu w Sławie datowano na koniec IX w. Prawdopodobnie zatem klenicki gród też pochodzi z IX w.

Czyżby wymienione wyżej ślady, jak też sugestie prof. Topolskiego i Pawła Karpa o istnieniu niewielkich plemion nad Obrą oznaczały, że mówimy o najgłębszych korzeniach Regionu Kozła? Że wszyscy zamieszkujący nad Obrą wywodzimy się od dawnych Obrzan? Ciekawe, prawda?

Franciszek Stroiński

Gala Regionu Kozła

W piątek, 12 maja, o godz. 17.00 w domu kultury w Kargowej odbyła się doroczna Gala Regionu Kozła. Wcześniej mieliśmy bale RK i właśnie wówczas wręczano nagrody, a starostowie przekazywali sobie władzę. Jednak ta formuła „się wyczerpała".

Pierwszy Bal RK odbył się w 1998 r. w Zbąszynku i potem głównie tam się bawiono. W 2001 r. po raz pierwszy na balu wręczono Nagrody Regionu Kozła. Zatem tegoroczna Gala - jeśli potraktować ją jako kontynuację tamtych spotkań - była 17 z kolei.

Przekazanie władzy starościńskiej

Obecnie Gala, jako uroczystość „służy" głównie przekazaniu władzy przez poprzedniego starostę - nowemu (jeśli akurat wypada rok przekazania władzy) oraz nagrodzeniu ludzi, którzy zasłużyli się dla promocji Regionu Kozła. W tym roku funkcję starosty po dwóch latach oddawał **Jarosław Kaczmarek** (burmistrz Trzciela), a przejmował ją **Jerzy Fabiś** (burmistrz Kargowej). Wicestarostą - po wcześniejszym wyborze - został **Jacek Kolesiński** (wójt Siedlca) i to on za dwa lata „z automatu" zostanie starostą.

Gdy „berło" starosty, czyli koźlarska przebierka, zostało uroczyście (i ze sporym, bo prawie półrocznym opóźnieniem) przekazane, obaj panowie wygłosili krótkie przemówienia.

J. Kaczmarek podziękował za współpracę całej Kapitule RK oraz **Witoldowi Silskiemu**, prezesowi Lokalnej Grupy Działania RK, a także dyrektorowi biura **Szczepanowi Sobczakowi**. - Było wielką przyjemnością współpracować z wami i reprezentować Region Kozła - podsumował Kaczmarek.

- Przyjmuję to berło z szacunkiem, ale i z odpowiedzialnością. Przyjmuję w okresie trudnym, ale dziś o tym nie mówmy - zaczął J. Fabiś. - Jednak obecność państwa na tej sali świadczy o tym, że Region Kozła trwa i będzie trwał. Choć w ramach naszej działalności dzielimy pieniądze, to niestety pieniądze także dzielą. Dlatego deklaruję budowanie zgody.

Starosta Fabiś dodał jeszcze, że RK ma już 22-letnią historię i zacytował fragment hymnu Regionu: „Bo tylko jeden taki Region jest". Wspomniał też „młodszą siostrę" Stowarzyszenia Gmin RK - Lokalną Grupę Działania, która wspiera starszą organizację.

Potem odbyło się wręczanie Nagród Regionu Kozła oraz po raz pierwszy wręczenie odznaczeń Zasłużonym dla Regionu Kozła. Rada Programowa (w obecnej kadencji na jej czele stoi **Jan Mazur** ze Zbąszynka) przedstawiła Kapitule 5 kwietnia br. propozycje do wyróżnień. Kapituła przyjęła propozycje bez większych dyskusji. I tym sposobem nagrody otrzymali:

- Nagrodę RK (kategoria indywidualna) **Łucja Górna** z Chrośnicy (gm. Zbąszyń) i **Jadwiga Hirt** z Grójca Wielkiego (gm. Siedlec),
- Nagrodę RK (kat. zbiorową) zespół Wesele Przyprostyńskie (gm. Zbąszyń),
- Nagrodę RK Honorową (dla osoby spoza Regionu) **Monika Ewa Michalik** (gm. Trzciel),
- Nagrodę RK (dla firm) Karczma Taberska **Jolanty i Marka Taberskich** z Janowca (gm. Babimost).

Po raz pierwszy wręczono nowe wyróżnienie, które przyznają wspólnie Stowarzyszenie Gmin RP Region Kozła i LGD RK, mianowicie Odznaczenie „Zasłużony dla Regionu Kozła". Zgłoszono dwie kandydatury, **Mariana Dobaka** ze Zbąszynka i **Andrzeja Apolinarskiego** z Kargowej i obie oczywiście odznaczenia otrzymały.

A potem, w części nieoficjalnej, przy kawie, herbacie i skromnym posiłku, odbywały się rozmowy, spotkania w różnych częściach sali widowiskowej, w holu i gdzie jeszcze było miejsce.

Warto zaznaczyć, iż wszystkie nagrody, które są wręczane już od 17 lat są wyłącznie honorowe. A mimo to dla wielu wyróżnionych okazały się zaszczytem. Dziękując mówcy nie kryli wzruszenia. - Nagrody przyznawane przez swoich mają szczególny smak - uzasadniła Jolanta Taberska. Bardzo ładnie Taberskich uhonorował kwiatami i specjalną przemową burmistrz Babimostu **Bernard Radny.** Jako jedyny z włodarzy gmin zdecydował się wystąpić i pochwalić swoich. Wskazał na walory ich aktywności dla budowania marki Regionu. Powiedział, że Region Kozła to nie tylko instytucje, stowarzyszenia, imprezy, ale i ludzie. Tacy jak Taberscy. Którzy również działają charytatywnie, co trzeba zauważyć i docenić.

Sołtyska Chrośnicy Łucja Górna

Sołtyska Grójca Wielkiego Jadwiga Hirt

- Czekaliśmy na tę nagrodę niemal tyle, ile istnieje Region Kozła - stwierdził cierpko **Zbigniew Centkowski**, lider słynnego Wesela Przyprostyńskiego. Dodał, że wśród tancerzy i śpiewaków aż 11 osób bierze udział w Weselu już ponad 40 lat!

Andrzej Apolinarski, który podobnie jak Marian Dobak został Zasłużonym dla Regionu, wspomniał że obaj panowie są absolwentami szkoły muzycznej w Zbąszyniu, a pracę społeczną, którą uprawiają od lat, wpajał im Antoni Janiszewski, pierwszy dyrektor słynnej zbąszyńskiej placówki. Trzeba przyznać, iż pięknie to zabrzmiało, że wciąż pamięta się o tej niewątpliwie wielkiej postaci.

W części artystycznej wystąpiło Trio Taklamakan. Natomiast imprezę rozpoczęła kapela koźlarska Kargusie pod kierownictwem **Jerzego Skrzypczaka**.

Michalina Sawicka

Nagroda dla Karczmy Taberskiej

Nagrody - statuetki koźlarzy

Wesele Przyprostyńskie

Koncert tria Taklamakan

Andrzej Apolinarski i Marian Dobak

Kuluary Gali RK

Kiedy już się odbyła część uroczysta Gali Regionu Kozła, kiedy laureaci zeszli ze sceny z nagrodami można było się oddać konsumpcji i dyskusji. Oczywiście niezobowiązującej dyskusji...

Kuluary to - kto wie - może najciekawsza część każdej uroczystości oficjalnej. I wydaje się nam, że tak też było w tym roku po Gali RK, która odbyła się w domu kultury w Kargowej. Bardzo szybko zostały wymiecione ze specjalnych pojemników gorące dania. Kiedy po kilku rozmowach i koniecznych (z przyczyn redakcyjnych) spotkaniach zbliżyliśmy się, żeby nabrać porcję, okazało się, iż najsmaczniejsze potrawy zostały dosłownie wymiecione. No cóż, i tak się zdarza... A gdy już goście z sześciu gmin cokolwiek posilili się, stworzyły się w sali widowiskowej lub na holu domu kultury różne ciekawe grupki dyskusyjne. O czym rozmawiano? Niektóre głosy podsłuchaliśmy...

EK

Nie będziemy pokazywać palcem, kto pierwszy zjawił się przy jedzeniu...

Tworzą się alianse: Antoni Hirt i Andrzej Kaźmierczak z gminy Siedlec z Jackiem Marciniakiem z Trzciela

Kącik Wesela Przyprostyńskiego. Ci państwo nie wyglądają na 80 lat...

A tutaj naradzają się prezes Witold Silski z wiceprezesem Zbigniewem Wozińskim. Ciekawe o czym radzą?

TEATR * TEATR * TEATR

REGION KOZŁA. Dziś pokazujemy dorobek teatralny trzech z sześciu gmin. Ale w pewnym tylko ujęciu. Chcemy mówić o istniejących i działających obecnie teatrach. Mających stałą nazwę, tradycję, dorobek, osiągnięcia.

Nasze sceny półzawodowe

Dlatego też pomijamy - choć na pewno takowa istnieje - działalność sekcji teatralnych w gminnych placówkach kultury. Jeśli bowiem istnieją w nich sekcje, to ich skład się zmienia, nie zawsze efektem końcowym - dajmy na to - rocznej pracy jest finalny spektakl etc. - W Babimoście nie ma teatru, aczkolwiek przygotowywane są widowiska teatralne w ramach Klubu Europejskiego przez panią Jolantę Reimann w gimnazjum - mówi **Anita Sybis-Jeż**, dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury. Także w reżyserię teatralną zaangażowana jest inna nauczycielka gimnazjum, **Wioletta Wernerowska**. - Obecnie nie ma ani sekcji teatralnej, ani nawet instruktora, a chętnie bym zatrudnił - przekazuje **Waldemar Ligma**, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Kargowej. Kiedyś zajęcia teatralne prowadził tu **Grzegorz Śmiałek** z Siedlca. Teatr nie istnieje obecnie także w Trzcielu, jak nam powiedziała **Anna Psarska**, dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury.

Postanowiliśmy zatem pokazać - rzec można - pewnego rodzaju instytucje teatralne istniejąca w Regionie Kozła. Zdołaliśmy się doliczyć czterech. Najstarszą tradycję mają dwa teatry z gminy Zbąszyń. Słynny teatr jasełkowy „Powsinogi" ze Strzyżewa wymyślony i wciąż kierowany przez emerytowaną nauczycielkę **Wandę Kalińską** i Teatr „S", który prowadzi od początku **Ireneusz Solarek**, artysta plastyk. Swój wiek mają prawo liczyć w dziesiątkach lat. Podobnie zresztą siedlecki teatr „Paragraf - 2" wymyślony dawno temu przez gimnazjalistę Grzegorza Śmiałka, obecnie już człowieka po studiach, instruktora teatralnego GOK. Najmłodszym dzieckiem sztuki scenicznej jest teatr 18+ ze Zbąszynka działający pod kierunkiem **Malwiny Kubickiej**. O nich będzie poniższa opowieść.

Kulisy integracji Strzyżewa

ZBĄSZYŃ. Wanda Kalińska ze Strzyżewa miała pomysł życia: teatrzyk „Powsinogi". Za to dostała m.in. nagrodę australijskiej fundacji Polcul, a teatrzyk... Trudno zliczyć zdobyte laury.

Całe życie pedagogiczno-twórcze nauczycielki ze Strzyżewa to temat na pracę magisterską lub doktorską, podobnie zresztą jej teatrzyku. Ongiś zaczynała pracować w internacie w Trzcielu, potem dojeżdżała do Nowego Tomyśla, w końcu wróciła do Zbąszynia i Strzyżewa, skąd pochodzi. To jej wieś rodzinna. Mąż, **Zbigniew**, został tu dyrektorem wiejskiej placówki, a pani Wanda podjęła w niej pracę. – Zawsze byłam częścią tej wsi – podkreśla zdecydowanie Kalińska. – Tu siedem lat chodziłam do szkoły, w której wiele lat później uczyłam, a teraz mieszkam.

Trudno się zatem dziwić, że pani Wanda łatwo nawiązała kontakty z mieszkańcami i idealnie wyczuła atmosferę pozwalającą na zrealizowanie niepowtarzalnego pomysłu, jakim okazał się teatrzyk „Powsinogi". Odnoszący przez lata sukcesy w kraju, przyjmowany w swoim czasie przez prezydentową **Jolantę Kwaśniewską** w pałacu prezydenckim. Tak, tak, to się zdarzyło naprawdę!

Pierwotny pomysł Wandy Kalińskiej był prosty. Odtwarzamy wiejskie zwyczaje związane z porami roku i rozmaitymi obrzędami. Szybko się okazało, że najlepiej wyszło z tradycją bożonarodzeniową. Uczniowie – a dziś jest to już wiele pokoleń absolwentów małej podstawówki - zaakceptowali tę grę, tę wychowawczą zabawę. Bo dlaczego nie – świetnie się przecież bawili, przy okazji integrowali, mieli atrakcyjnie wypełniony czas. Nie mówiąc o nagrodach, które pojawiły się z czasem.

Zaczęło się w latach 90., gdy gmina Zbąszyń, a więc i Strzyżewo były w woj. zielonogórskim, szkoła startowała w spotkaniach zespołów kolędniczych i jasełkowych. Wtedy pojawiła się nazwa „Powsinogi", bo jak się startuje w poważnym konkursie to trzeba mieć określoną tożsamość. Jak burza Strzyżewo szło od szczebla gminnego, przez rejonowe, wojewódzkie po centralne. W 1996 r. „Powsinogi" zostały najlepszą grupą w kraju.

Nauczycielka włączyła całą młodzież szkolną do zajęć teatralnych. Fakt, szkoła nie była (i nadal nie jest) duża. Ale wciągnięcie wszystkich uczniów do gry oznaczało też wciągnięcie do życia szkolnego ich rodziców. A za pośrednictwem dziadków, cioć i wujów właściwie całego Strzyżewa. Uczniowie zaakceptowali to od razu. Rodzice także nie mieli nic przeciw pomysłom teatralnym, chyba byli wręcz zadowoleni. Zwłaszcza, gdy pojawiły się sukcesy „Powsinóg". I trwa to już parę dziesiątek lat. Choć pani Wanda twierdzi, że trudno dziś określić dokładną datę, „kiedy to wszystko się zaczęło".

Gdy „Powsinogi" zostały uznane najlepszą grupą jasełkową w kraju jakiś czas potem W. Kalińska została dostrzeżona przez australijską, niezależną fundację Polcul i nagrodzona. Założycielem tej instytucji był w 1980 r., nieżyjący już Polak, Jerzy Boniecki.

- Nawet nie wiedziałam, że takowa fundacja istnieje - powiedziała nam opiekunka teatru. Zgłosili się do niej państwo Widajewiczowie z Warszawy z prośbą o rozmowę, która była podstawą do przyznania laurów. - Fundacja Polcul wyróżnia osoby działające w różnych dziedzinach życia społecznego – powiedziała nam **Anna Laddy Widajewicz**, z Warszawy, jedna z konsultantek fundacji. - Kandydatów do wyróżnień wyszukują konsultanci. Konieczna jest osobista rozmowa, opinie niezależne i materiały dodatkowe, potwierdzające tę działalność.

Nagroda została wręczona w warszawskim Domu Polonii na Krakowskim Przedmieściu. Uzasadnienie brzmiało: „Wanda Kalińska od lat, poza działalnością nauczycielską, prowadzi przy szkole w małej wsi Strzyżewo w Wielkopolsce, wielokrotnie nagradzany teatr dziecięcy „Powsinogi". Działalność ta pełni również rolę domu kultury. Wokół teatru skupiają się absolwenci szkoły, rodzice dzieci i mieszkańcy wsi. W 2005 teatr uratował szkołę przed zamknięciem". Pięknie, prawda?

Warto przy okazji wyjaśnić, o co chodzi z tym ratowaniem szkoły. Otóż niewielka placówka w Strzyżewie została przeznaczona przez samorząd gminny do likwidacji. I wówczas - mocno już przez ów teatr zintegrowani rodzice - postawili się. Zastrajkowali. Postanowili nie oddawać dzieci do miasta (choć to tylko 3-4 km) i założyli istniejącą do dziś szkołę prywatną, niepubliczną. Prowadzoną przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Strzyżewo. Mimo problemów istnieje już - odpukać - kolejny rok. To siła teatru.

Paragraf minus Dwa

SIEDLEC. Teatr Paragraf -2 powstał w 2002 roku z inicjatywy Grzegorza Śmiałka.

Od małej grupy znajomych ze szkoły, którzy chcieli razem spędzać czas, pomysł rozwinął się, a teatr zaczął wystawiać regularne premiery, stworzył kilka cykli artystycznych, a jego członkowie stali się też lokalnymi animatorami kultury. W ciągu 15 lat działalności w przedsięwzięcia zaangażowanych były dziesiątki osób. Od kilku lat trzon teatru się nie zmienia, a przygoda z teatrem stała się stałym elementem życia wielu aktorów.

Z okazji 10 urodzin teatru w 2012 roku zorganizowano pierwszy graFestiwal w Siedlcu. Kolejne graFestiwale odbyły się w 2013 r., 2014 r. i w 2015 r.

W swej pracy Teatr Paragraf - 2 stara się uwzględnić kilka kierunków rozwoju: każdego roku przedstawia premierę nowej sztuki **Grzegorza Śmiałka**, głównego dramaturga i reżysera (dotychczas zainscenizowanych 10 dramatów), jest to teatr oniryczny, często półfantastyczny, przy dużym udziale muzyki, czarnego humoru i slapstickowych scen.

Drugim ważnym tematem jest sztuka słowa i teatr rapsodyczny, dlatego artyści zapoczątkowali dwa cykle teatralne przedstawiające polską poezję i prozę: „Poeta na scenę" oraz „Czytanki siedleckie". Teatr stara się tym samym stworzyć sytuacje kameralnego spotkania z widzami, widowiska zbudowane na słowie i minimalistycznych środkach formalnych.

Trzecim aspektem jest wreszcie szeroko rozumiana działalność edukacyjna, spotkanie się z widzem poza sceną. Zaczęło się od dwóch projektów – spektaklu „Babel" w 2008 roku wyprodukowanego w ramach projektu „Wolsztyn – Miasto Trzech Kultur" oraz „Dwóch teatrów" w 2009 roku, polegającym na warsztatach fotograficzno-teatralnych połączonych z odkrywaniem historii przedwojennej grupy teatralnej z Siedlca. - Od niedawna staramy się, by teatr był również otwartym miejscem warsztatów, zaciekawiający najmłodsze pokolenie, co znalazło swoje miejsce w I graFestiwalu - mówi Grzegorz Śmiałek. Od 2012 roku Teatr organizuje wielkanocne Siwki, miejscową tradycję pochodu przebierańców, sięgając tym samym do pierwotnych form performatywnych na tych terenach, mając nadzieję na stałe i istotne miejsce w krajobrazie Siedlca i okolic.

Spektakle: „Ameryka"- 2015 r., „Szalona Lokomotywa" - 2014 r., „Spółka Zoo" - 2014 r., „Wariaci" - 2013 r., „Rewolucja" - 2012 r., „Siostry" - 2011 r., „Denat" - 2009 r., „Babel" - 2008 r., „Wiedźmy" - 2008 r., „Generałowa" - 2007 r., „Leżałem kiedyś na plecach" - 2006 r., „Drugi pokój" - 2005 r., „Pani M." - 2005 r., „Marionetka" - 2004 r.

Dokończenie na str.7, obok

Fot. Aleksander Żukowski - Szeptucha

Teatr „S" - scena plastyczna

ZBĄSZYŃ. Początki Teatru „S", zbąszyńskiej Sceny Plastycznej sięgają 1989 roku, kiedy został wystawiony pierwszy spektakl „Autoportrety".

„Autoportrety" to było widowisko oparte na pomysłach plastycznych przyjaciół **Ireneusza** i **Katarzyny Solarków,** twórców Teatru „S". Kolejną realizacją były „Legendy zbąszyńskie" - widowisko plenerowe, którego akcja działa się w

środku nocy w dzikiej części parku miejskiego w Zbąszyniu. W następnych latach powstawały spektakle z udziałem młodzieży miejscowych szkół: „Biała dama" i „Żydzi".

Rok 1997 był rokiem przełomowym dla teatru. Powstała wtedy „Pasja - Męka Pańska w obrazach" w reż. Ireneusza Solarka. Był to czas, kiedy ukształtowała się formuła teatru realizowana po dzisiejszy dzień. Teatr „S" określił się jako teatr posługujący się wyłącznie plastycznymi środkami wyrazu stanowiącymi uniwersalny przekaz. Dominantą jest muzyka i organizowanie przestrzeni za pomocą światła i scenografii. Teatr „S" odrzucił słowo, które zostało zastąpione obrazem jako medium pośredniczącym między sztuką a odbiorcą.

W ciągu kolejnych lat istnienia Teatr „S" rozwijał się realizując z założenia przynajmniej jedną sztukę rocznie. Zaczęły się wyjazdy i to nie tylko krajowe, ale i zagraniczne. Wszystko to splatało się wokół postaci lidera i reżysera - Ireneusza Solarka. Jego pomysły w mocny sposób wpływały na sposób istnienia teatru.

Do tej pory zbąszynianie (i widzowie w wielu miejscach kraju, Europy, ba, świata) obejrzeli następujące spektakle: „Dna" (2008), „Dotyk" (2008), „Terra Incognita" (2009), „Akcja witryna" (2010), Warsztaty Teatr- Performance (2011), „Stałe" (2012), „Pokój" spektakl w Lens (2013, Francja), „Nokturn", „Powidoki" (2015), spektakl „Chtisky" Arras Francja, „Emigracja", „Dotyk", „Shaker" (2015), „Piano Bar" (2016) na podstawie tekstów **Mieczysława Gajosa** z udziałem **Anny Dończyk-Gajos,** „Przenikanie" premiera 1.07.2017, 2.07.2017.

Experyment

Ireneusz Solarek wpadł w pewnym momencie na pomysł organizowania w Zbąszyniu Międzynarodowego Festiwalu Artystycznego Experyment. Do udziału w imprezie (odbywającej się od końca lat 90. zawsze na początku lipca) organizatorzy, czyli Teatr „S" oraz Zbąszyńskie Centrum Kultury, zaczęli zapraszać różnego rodzaju eksperymentujące grupy teatralne, ale i twórców z innych dziedzin sztuki. Ci z kolei, niejako w rewanżu, zapraszali do siebie zbąszynian. W ten sposób Teatr „S" zjechał ładny kawałek świata. Odwiedził kilka krajów europejskich, ale też gościł w Azji. Experyment zdobył sobie miano „małej Malty", ale to festiwal inny, niż poznańska Malta. Niepowtarzalny. W niewielkim mieście przez lata zjeżdżał się wielki świat sztuki.

Experymenty często szokowały widzów. Goście z Europy, Azji wychodzili na ulice, które zawłaszczali na potrzeby sztuki. Tworzyli

Ireneusz Solarek, twórca teatru S"

coś na plaży nad jeziorem, urządzali koncert na płytach... chodnikowych albo na... rurach PCV. I wystawiali „Hamleta" w kościele. Tego wcześniej nad Obrą nie było. Przekraczało zatem wyobraźnię przyzwoitego zbąszyniaka-katolika. Nie dziw, że niektóre osoby zaczęły kręcić nosem. Co to jest? Dla kogo? - padały opinie i postulaty „żeby ciąć wydatki". Pieniędzy na Experyment nigdy nie było za dużo, przeciwnie. Festiwal Experyment trwa do dziś, choć względy finansowe nie pozwalają już na rozmach, jaki towarzyszył imprezie w początkowych latach. Każdy Experyment ma swój temat, a w trakcie finału twórcy realizują (improwizują) wspólnie zadany przez Solarka projekt. W tych wszystkich działaniach obecny był oczywiście Teatr „S".

Na plakatach w minionych latach można było znaleźć informację o artystach z 15 czy 17 krajów (zależnie od roku), z trzech kontynentów. Oprócz gości z Belgii, Libii, Hiszpanii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Kuby, Meksyku, Kolumbii, Holandii, Bułgarii, Rosji przyjeżdżali twórcy nawet z Tadżykistanu i Uzbekistanu! Jednorazowo pojawiało się w Zbąszyniu do 150 artystów. A na kilku widowniach w mieście zasiadało od kilkudziesięciu do kilkuset widzów, uczestników.

Niedawno w Bibliotece Publicznej pokazano wystawę zdjęć z ostatnich dziesięciu lat działalności tej artystycznej formacji. Zmieściło się tylko kilkanaście fotogramów, a byłoby co pokazywać, bo to już 27 lat pracy teatru. - To sztuka w najlepszym wydaniu, bo jej twórca, Ireneusz Solarek, jest m.in. malarzem, grafikiem, scenarzystą i reżyserem. Jest perfekcjonistą. Dba o każdy szczegół swych artystycznych realizacji. Dlatego na spektakle przez niego reżyserowane przychodzą tłumy, a na premierze Teatru „S" po prostu trzeba być - uważa **Anita Rucioch-Gołek**.

Udział Teatru „S" w festiwalach: Międzynarodowe Spotkania Artystyczne „Experyment" Zbąszyń od 2000 Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Aurillac (Francja) 1999 r., 2000 r., Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Malta" Poznań 2000 r. 2001 r., 2003 r., Międzynarodowy Festiwal Mimów w Stralsund (Niemcy) 2001 r., 2002 r., 2003 r., 2004 r. , Festiwal Teatrów Niszowych „Theatrograf" Lublin 2003 r., Spotkania Sztuki Młodych Wolsztyn 2003 r., Przegląd Teatrów Offowych w Podziemiach Kamedulskich Warszawa 2005 r., Centrum Sztuki Współczesnej „Solvay" Kraków 2005 r., 2006 r., Międzynarodowy Festiwal Teatralny w Tunezji 2006 r.

Warsztaty Teatru „S" w Arras (Francja) ze studentami V roku teatrologii Uniwersytetu w Arras prowadzenie I. Solarek.

Dokończenie obok

Teatr „S” - scena plastyczna

c.d. ze str. 6

Aktorzy: Urszula Bordych, Bogdan Grychta, Krzysztof Kaczmarek, Katarzyna Kutzmann-Solarek, Patryk Misiewicz, Marta Nowotnik, Kamila Rączka, Krzysztof Skrzypczak, Przemysław Sommer, Iwona Urbaniec, Aleksandra Zalejko, Rafał Gołek, Piotr Rytczak, Rafał Panek, Anna Sławna, Karol Straburzyński, Magdalena Herbeć Miś.

Gościnnie występowali: Marta Bordych, Daniel Bordych, Anna Dończyk-Gajos, Jardan Jasiniak, Mariusz Jasiniak, Maciej Jasiniak, Jacek Marchwicki, Piotr Strugała, Florian Wojciechowski, Krzysztof Kostyra, Ola Kozioł, Dariusz Mikołajczak, Marzena Pawłowska, Nasko Trifonov, Marcin Sieradzki i wielu innych. Podczas działalności teatru przewinęło się blisko 150 aktorów, trudno wszystkich wymienić.

Paragraf minus Dwa

c.d. ze str. 6

Z cyklu „Poeta na scenę”: „Tuwim nie dla dzieci” - 2013 r., „Nowa wiosenna słabocha, czyli wiersze antywiosenne” - 2010 r.

Z cyklu „Czytanki siedleckie”: „Szeptucha” - 2016 r., „Homo Polonius” - 2010 r., „Kosmos” - 2012 r., „Spowiedź Królewny” - 2013 r.

Spektakle eksperymentalne/projekty: „Projekt Bal” - 2014 r. (w ramach ogólnopolskich obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru – Dotknij Teatru), „Projekt Dolēre” - 2013 r. (w ramach ogólnopolskich obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru – Dotknij Teatru), w 2006 roku teatr stworzył pokaz teatralny z rosyjską grupą CreAktiv w ramach VI Festiwalu Sztuk Młodych w Wolsztynie. Spektakl „Babel” powstał w 2008 roku w ramach projektu „Wolsztyn – Miasto Trzech Kultur”.

Fot. Michał Strychowski - Wariaci

Fot. Katarzyna Lach - Raz Dwa Trzy Alleluja...

Fot. Przysław Kaczmarek - Siostry

ZBĄSZYNEK. Teatr powstał w styczniu 2011 r. Inicjatorką przedsięwzięcia była Malwina Kubicka.

Tylko dla dorosłych? Teatr 18+

- Droga od pomysłu do realizacji była bardzo długa. Pierwszy scenariusz pt. „Damska Toaleta” w wersji angielskiej przesłał nam **Charles Thomas**, który tłumaczył oryginał z języka hiszpańskiego - wspomina Malwina Kubicka, która wspólnie z **Zuzanną Buczną** (nauczycielką języka angielskiego) przetłumaczyła tekst na język polski. W przedsięwzięcie zaangażowała się **Katarzyna Trochanowska** (prowadząca wówczas zajęcia teatralne dla dzieci w domu kultury). Rozpoczęto poszukiwania obsady. W ciągu roku skład zmienił się kilkakrotne. Trudno było namówić osoby dorosłe do udziału w sztuce. Ostateczny skład zawiązał się w październiku 2011 r. Reżyserowania podjęły się wówczas Malwina Kubicka i Katarzyna Trochanowska. Połączenie ciężkiej pracy, wspólnej wizji i ogromnego zapału wszystkich aktorów doprowadziło do znakomitego finału.

Teatr realizuje wyłącznie scenariusze autorskie, jedynym wyjątkiem był spektakl pt. „Damska Toaleta”, którego premiera odbyła się 21 kwietnia 2012 r. Sztuka cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że w Zbąszynku była wystawiona kilkakrotnie.

Prezentowane sztuki skierowane są do publiczności pełnoletniej. Często poruszane są w nich tematy kontrowersyjne – jednak przekazane ze smakiem i w dobrym guście. Wulgaryzm w Teatrze 18+ nie występuje, chociaż zdarzają się przekleństwa przemycane z żartem.

Aktorzy grają nie tylko w Zbąszynku. Gościli już kilkakrotnie w innych miejscowościach, jak: Gubin, Nowy Tomyśl, Bojadła, Sulęcin, Nowa Sól, Bolewice. Grali także spektakl charytatywny na rzecz ratownika medycznego chorego na SLA. Wstęp na sztuki jest bezpłatny.

- Nasz teatr jest amatorski, tworzą go aktorzy-amatorzy, którzy na co dzień zajmują się innymi sprawami - opowiada Malwina Kubicka. - Mamy w kadrach nauczycielkę przedszkola, pracownika super marketu, pracowników z firmy Ikea Industry czy Axxion, mamy strażaków ochotników, bibliotekarkę, uczennice szkoły średniej itd. Przedział wiekowy aktorów mieści się w granicach od 18 lat do 60+. Nasze sztuki gromadzą zawsze pełną salę. Na widowni zasiadają mieszkańcy całego regionu.

Szefowa grupy teatralnej deklaruje, że chętnie przyjmie nowe osoby. - Bo lubimy się zmieniać - mówi.

Nasz cel: przekonać mieszkańców małych miast i gmin, że „Teatr to zawsze dobry wybór” - to nasze motto.

Nasze plany: Chcemy się rozwijać. Zamierzamy także przygotować kilka nowych produkcji dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym.

Nasze marzenia: scenografia i rekwizyty - tak profesjonalnie przygotowane jak w zawodowych teatrach. Warsztaty teatralne z wykształconym aktorem - aktorką. Oświetlenie teatralne - profesjonalne. Mikrofony teatralne - profesjonalne. Sztuki wyjazdowe w Regionie Kozła i nie tylko. Garderoba teatralna z prawdziwego zdarzenia i kostiumy, peruki.

Członkowie teatru: Malwina Kubicka – reżyser, scenarzysta, aktor, scenograf, opiekun grupy, Stanisław Leszczyński – aktor, scenarzysta oraz aktorzy: Maria Karolczak, Maria Bręk, Dorota Góral, Patrycja Kosicka, Przemysław Sommer, Bogumiła Starke, Joanna Spychała, Piotr Czyczerski (gościnnie w nowej sztuce, maj 2017), Tymoteusz Zaleski, Karolina Kosicka. Wystąpili w kilku produkcjach: Dawid Marciniak, Jordan Jasiniak, Mariusz Góral, Milena Greczycho. Wystąpili jeden lub dwa razy: Kacper Ciółko, Magdalena Greczycho, Szymon Zimny, Przemysław Zalewski, Agnieszka Kubacka, Jakub Małycha, Piotr Gajda, Jakub Śmiotała, Aneta Terlecka, Edyta Szymczukiewicz, Natalia Jarczyńska, Katarzyna Trochanowska. Dzieci zaangażowane do jednej produkcji: Jakub Łącki, Julia Łącka, Hanna Spychała.

Malwina Kubicka, założyła Teatr 18+

Realizacje: 2012 (kwiecień/czerwiec) – „Damska Toaleta”, 2014 (kwiecień/maj) – „Pan Piotr (scenariusz: M. Kubicka), 2014 (grudzień) – „Wynoś się ze mnie” (scenariusz: M. Kubicka), 2015 (luty) – „Cz jak chupacabra” (film) (scenariusz: Stanisław Leszczyński), 2015 (maj) – „Męska logika, czyli związki paranienormalne” (scenariusz: S. Leszczyński), 2016 (luty) - „Stare panny, czyli w czasie deszczu kobiety się nudzą” (scenariusz: M. Kubicka), 2016 (czerwiec) – „Polisz gangsta, czyli bohaterowie ostatniej akcji” (scenariusz: S. Leszczyński), 2016 (czerwiec) – „Sztuka kochania” (plan filmowy), 2016 (lipiec) - „Kto misiowi urwał ucho” (spektakl dla dzieci; scenariusz: M. Kubicka), 2016 (wrzesień) – „Quo vadis” (narodowe czytanie), 2016 (grudzień) – „Trochę lata tej zimy, czyli wakacje z duchami (scenariusz: M. Kubicka), 2017 (luty) – „Życie do poprawki, czyli deal z diabłem” (scenariusz: S. Leszczyński), 2017 (maj) – „Nałogi Anastazji, czyli może być jeszcze gorzej” (scenariusz: M. Kubicka).

Całość oprac. na podst. materiałów teatrów oraz inf. własnych.

Niebezpieczny język

Rozmowa z Antonim Beygą z Siedlca, esperantystą i popularyzatorem esperanta.

Antoni Beyga (w środku) podczas spotkania z przedszkolakami w Siedlcu

- Nie pochodzi Pan z Siedlca. Jak to się stało, że związał Pan swoje życie z tą miejscowością?

- Urodziłem się w Grodzisku Wielkopolskim, ale dość szybko opuściłem miasto. Po przedwczesnej śmierci ojca musiałem iść do pracy. Jako szesnastoletni chłopak udałem się do Zielonej Góry. Tam znalazłem zatrudnienie i jednocześnie kontynuowałem naukę w wieczorowym liceum ogólnokształcącym. Maturę zdałem z wyróżnieniem. Po pewnym czasie zrobiłem kwalifikacje pedagogiczne. Krótko pracowałem w powiecie krośnieńskim, potem w Zielonej Górze, w końcu wraz z żoną osiedliśmy w Karnej koło Siedlca. Tam przez jedenaście lat pełniłem funkcję kierownika szkoły podstawowej. W 1970 roku zakończyliśmy budowę domu w Siedlcu i przeprowadziliśmy się. Jednocześnie zostałem nauczycielem w miejscowej szkole podstawowej. Uczyłem przede wszystkim matematyki, bo niejako po drodze ukończyłem odpowiednie studia na UAM w Poznaniu.

- Niebezpieczny język w tytule wywiadu to esperanto. Zanim wyjaśni Pan, skąd takie określenie, proszę powiedzieć, jak się Pan zetknął z esperantem.

- To było w latach sześćdziesiątych. W księgarni w Zielonej Górze natknąłem się na książkę „1000 słów języka Esperanto". Kupiłem ją, bo jako matematyka zafascynowała mnie logika tego języka. Jednak nie od razu zacząłem się uczyć. Stało się to na przełomie lat 60. i 70. Czasopismo „Nowa Wieś" organizowało korespondencyjne kursy esperanta dla czytelników. Co jakiś czas odbywały się zjazdy, a wszystko zakończyło się egzaminem, który dawał uprawnienia do nauczania języka. Kiedy w latach 70. jako instruktor spółdzielczości uczniowskiej odwiedzałem szkoły, przy okazji umawiałem się na prelekcje dla uczniów.

- Co, Pana zdaniem, jest w języku esperanto, że warto było poświęcić mu tyle czasu i energii.

- Esperanto to język sztuczny, stworzony przez Ludwika Zamenhofa w końcu XIX wieku. Przez wielkie umysły tego świata oceniany jest jako najlepiej skonstruowany i wypróbowany język planowy. Językoznawcy twierdzą, że można się go nauczyć dziesięć razy szybciej niż języka angielskiego. Przy tym tak rozpowszechniony język angielski jest o wiele mniej precyzyjny, co uważam za jedną z przyczyn nieporozumień w Unii Europejskiej. Angielski ma wiele odmian i zdarza się, że dwie osoby pochodzące z różnych stron świata a mówiące tym językiem, nie rozumieją się wzajemnie. Esperanto jest bardzo logiczne, a przy tym może pełnić rolę propedeutyczną w nauce innych języków obcych. Mnie esperanto dało jeszcze możliwość poszerzenia kontaktów międzyludzkich. Uczestniczyłem w kilku światowych kongresach, byłem m.in. w Berlinie, Paryżu i Budapeszcie. Zwiedziłem część Europy i nawiązałem przyjaźnie. Osobiście poznałem jedynego żyjącego potomka Zamenhofa, pana Krzysztofa Zamenhofa. Dzisiaj, kiedy mogę korzystać z Internetu, słucham audycji w języku esperanto nadawanych przez wiele krajów, na przykład w Chinach jest radio i telewizja dla esperantystów. Również z Warszawy z pośrednictwem sieci internetowej nadawany jest od wielu lat - trzykrotnie w tygodniu - program w języku esperanto.

Miłym akcentem w mojej działalności popularyzatorskiej były spotkania z ponad trzema tysiącami uczniów szkół różnych typów powiatu wolsztyńskiego i nie tylko. Dużo satysfakcji dało mi rownież kilka spotkań z grupą pięciolatków siedleckiego przedszkola ,,ABC Strumyk Wiedzy". Owocem tego był występ dzieci w siedleckim GOKu podczas ubiegłorocznego Dnia Kobiet. Dzieci zaśpiewały paniom życzenia w języku esperanto. Natomiast podczas przypadkowych spotkań na ulicach dzieci, z którymi miałem zajęcia, pozdrawiają mnie w języku esperanto.

- Ludwik Zamenhof stworzył esperanto, bo wierzył, że ten język może być punktem wyjścia dla porozumienia się ludzi należących do różnych narodów, ras i religii. Na jakim etapie jest obecnie realizacja tej idei?

- Esperantyści są w ponad stu krajach świata. Esperanto jest językiem cieszącym się międzynarodowym uznaniem. Świadczą o tym dwie rezolucje UNESCO zalecające wprowadzanie tego języka do szkół stopnia podstawowego. Używa się go m.in. w twórczości literackiej. Wiele znaczących dzieł literatury polskiej zostało przetłumaczonych na język esperanto. Także na międzynarodowych kongresach odbywających się z udziałem esperantystów pochodzących z ponad 50 narodowości mówi się esperantem. Jednak nie można powiedzieć, że to język powszechny na świecie. Jest łatwy, logiczny, neutralny. Dlaczego jego upowszechnianie idzie tak wolno?

W pierwszej połowie XX wieku esperantyści byli prześladowani przez systemy totalitarne. W hitlerowskich Niemczech jako jedni z pierwszych trafiali do obozów koncentracyjnych. Łatwość przyswajania esperanto czyni go językiem niebezpiecznym dla tych, którzy chcą widzieć świat skłóconym. Łatwiej rządzić ludźmi, którzy nie potrafią się porozumieć.

- Zamenhof urodził się w Białymstoku. Przez wiele lat twórca esperanta i jego idee były chlubą tego miasta. Obecne władze Białegostoku najchętniej wymazałyby go z pamięci. Na sesjach rady miasta nierzadkie są wypowiedzi szkalujące tego wybitnego człowieka, bo jego „winą" jest żydowskie pochodzenie. W ogóle ma się wrażenie, że w mieście, w które dzięki Zamenhofowi powinno być stolicą tolerancji i wzajemnego zrozumienia między ludźmi, króluje antysemityzm a nawet faszyzm.

- Bardzo nad tym boleję. Na bieżąco śledzę informacje z Białegostoku. Esperantyści na całym świecie przesyłają je sobie drogą elektroniczną. Trudno mi to wszystko zrozumieć.

- Czym obecnie się Pan zajmuje?

- Opracowuję swoje zbiory związane z esperanto i stopniowo przekazuję je Bibliotece Pedagogicznej w Wolsztynie. Zdrowie nie pozwala mi być tak aktywnym, jak kiedyś. Chciałbym, żeby ktoś przejął moją pasję i propagował język esperanto. Idea, dla której został stworzony, powinna być wciąż żywa.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała *Zofia Mąkosa*

ZBĄSZYŃ. O tym, że Zenon Matuszewski został odznaczony przez rajców odznaką Zasłużony dla gminy Zbąszyń już pisaliśmy w poprzednim numerze „Podkoziołka".

Zasłużony i to jak...!

Ale nigdy dość pisania o postaciach niepowtarzalnych, wybitnych, którzy swą działalnością pieczętują czas, w którym żyją. Tak czyni to znakomity mieszkaniec Zbąszynia, niezwykle zasłużony dla Regionu Kozła. To wyróżnienie, które radni zdecydowali się mu nadać - rzec można - było oczywistością. Dla uczczenia wielce zasłużonej osoby i przy okazji, żeby móc mu publicznie wręczyć odznaczenie, w ZCK został zorganizowany bardzo udany benefis. Na samym początku część oficjalna. Wiceburmistrz **Marek Orzechowski** przypiął Zenonowi Matuszewskiemu medal zasłużonego dla miasta i wręczył stosowny dyplom dokumentujący ten fakt. Chór „Pauza" wykonał w tym czasie podniosłą pieśń „Gaude Mater Polonia".

Zenon Matuszewski uhonorowany przez wiceburmistrza Marka Orzechowskiego

Goście wspominali

A potem zaczęła się część mniej oficjalna, podczas której zapraszano do wielkiego okrągłego stołu różne osoby przez lata współpracujące z Z. Matuszewskim. A więc byłe uczennice, koledzy z grona pedagogicznego, jak **Hanna Kotecka, Jerzy Sikuciński** i dyrektor **Marek Goździewicza**. Poproszono byłego burmistrza **Rafała Suchorskiego**, prof. **Krzysztofa Rzepę** z UAM w Poznaniu, zbąszynianina, który jest autorem wielu prac historycznych o Zbąszyniu, **Eugeniusza Kurzawę**, który wraz z Matuszewskim powołał ongiś pismo „Zbąszynianin", razem też zredagowali pozycję „Zbąszyń. Zarys historii dziejów miasta" i wiele innych.

Między wspominkami występował chór „Pauza", w którym nie zabrakło wychowanków Zenona Matuszewskiego. Dla wielu zbąszynian był on bowiem przez lata głównie pedagogiem, znali go właśnie od tej strony. Warto podkreślić, iż był też wicedyrektorem podstawówki, a potem pierwszym dyrektorem zbąszyńskiego gimnazjum.

Poza tym jednak Matuszewski to przede wszystkim wybitny działacz społeczny i kulturalny. Był bowiem m.in. dyrektorem Zbąszyńskiego Ośrodka Kultury; budynek, w którym odbywał się benefis zawdzięcza mu aktualny kształt. Jako szef kultury reaktywował działalność słynnego Wesela Przyprostyńskiego, co opowiedzieli przy stole **Wojciech Winiarz** i **Zbigniew Centkowski** - od 40 lat niezmiennie liderzy Wesela. Jednak bez pomysłu Matuszewskiego zespół folklorystyczny z pewnością nie obchodziłby dziś swego 80-lecia.

Ileż to prac wykonał?!

Ponieważ pan Zenon jest z wykształcenia zabytkoznawcą i konserwatorem zabytków (ukończył UMK w Toruniu), to mógł w sposób fachowy dokonać konserwacji i przebudowy najważniejszego obiektu historycznego w mieście - wieży bramnej z 1627 r., zwanej basztą. Tuż obok w 1977 r. uruchomił czynną do dziś, kultową już, Galerię Kazamat. Przygotował studium pod wykopaliska na terenie twierdzy Zbąskich i Ciświckich (a w czasie benefisu pokazał wykonaną własnoręcznie makietę zamku). Napisał szereg publikacji historycznych, założył Zbąszyńskie Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, uruchomił periodyk „Szkice zbąszyńskie", przekształcony potem w „Szkice nadobrzańskie" - pismo Regionu Kozła. Zredagował pierwszą po wojnie próbę monografii miasta. Należał do inicjatorów powołania 25-lat temu Liceum Garczyńskiego. A to naprawdę tylko część jego zasług.

Bo przecież jeszcze trzeba powiedzieć o licznych „tablicach pamięci", jakimi Matuszewski oznaczył swoje miasto. Przypominają one chociażby o odzyskaniu niepodległości (przez Zbąszyń) w 1920 r., o strajku dzieci w obronie mowy polskiej w szkole, o księżach poległych w czasie wojny.

W sumie niemal trzy godziny trwał w piątek, 19 maja, benefis Zenona Matuszewskiego. Były wspomnienia, śpiewy, tańce i dary dla benefisanta. Wszystko zaś zakończyło się przysłowiową łezką w oku.

Franciszek Stroiński

Turystyczne pasje

TRZCIEL. Są ludzie, których „nosi” po świecie. Lubią podróżować, poznawać nowe miejsca. Do takich osób należy nasza współpracownica, Jadwiga. Zwiedziła już „pół świata”.

Zawsze lubiłam podróże, bo dodawały one uroku codziennemu życiu i uzupełniały wiedzę z zakresu moich ukochanych przedmiotów – geografii i historii. Jeździłam więc na szkolne wycieczki i zakładowe wczasy. Wielokrotnie zdeptałam Bieszczady i świętokrzyskie trasy turystyczne, byłam na obozach wędrownych z młodzieżą szkolną. Były podróże po Polsce i po niektórych krajach europejskich. Jeszcze wtedy nie marzyłam o egzotycznych wyprawach.

Dla mnie najciekawszy etap w realizacji turystycznych pasji rozpoczął się ponad ćwierć wieku temu. Wówczas w Trzcielu grupa zagorzałych podróżników rozpoczęła organizację tzw. trampingów. Sami wszystko organizowaliśmy i wynajętym autokarem podróżowaliśmy po Europie, zwłaszcza tej południowej. Było sześć takich wypraw, długich, kilkutygodniowych. Podczas ostatniej zawędrowaliśmy do Grecji, ale wcześniej były takie perełki geograficzne jak Andora, Gibraltar, Monaco, czy Luksemburg. Wiele zwiedziliśmy i przeżyliśmy podczas tych wypraw. To były niezwykłe podróże, ale wymagały od nas hartu, wytrwałości oraz zaakceptowania spartańskich warunków trampingowej turystyki. Wędrująca ekipa była niemalże stała i wywodziła się przede wszystkim z Trzciela i z dzisiejszego powiatu międzyrzeckiego. „Ale to już było”, zostały wrażenia i obrazy oraz pamięć o tych, których już nie ma, a bez których tamte wyprawy by nie zaistniały. Dzięki bowiem **Wiktorii Kaczorowskiej**, ks. **Tadeuszowi Salwie, Helenie Minge** i **Edwardowi Białkowskiemu**, wędrowaliśmy po krajach, które swoim pięknem nas zauroczyły i stały się bodźcem do kontynuowania podróżniczych pasji.

A potem, na początku obecnego wieku, ja i wielu trzcielan uległo nowym fascynacjom turystycznym. Zainteresowały nas Kresy, te wschodnie, te darzone przez nas wielkim sentymentem. Stamtąd wywodzi się wielu mieszkańców naszej gminy więc tamte ziemie chcieliśmy poznać. Jeździliśmy z Fundacją Kresową „Polonia”, byliśmy na Ukrainie, Litwie i na Białorusi. Odwiedziliśmy trzykrotnie Wiśniowczyk i okolice, ziemie bliskie wielu trzcielanom. Zawędrowaliśmy również na Łotwę i Estonię, zobaczyliśmy Sankt Petersburg, Helsinki i Katyń. Uczestniczyłam bodajże w 15 kresowych wycieczkach. Te ziemie fascynują mnie swoją historią, pięknem i swojskim klimatem. A spotkania z tamtejszymi Polakami dostarczają mnóstwa wzruszeń i niezwykłych przeżyć. Wszyscy lubimy te wycieczki i chętnie wyruszamy za Bug i Niemen, nad Świteź, Strypę i Wilejkę, by zachwycać się urodą „ziem utraconych”.

Zmiana warty na Kubie

Od pięciu lat podróżuję po świecie z koleżanką – **Łucją Mentlewicz**, byłą mieszkanką Trzciela. Nasze pozaeuropejskie podróże rozpoczęłyśmy od Egiptu, od rejsu Nilem. I była to niezwykła wyprawa urozmaicona zwiedzaniem wspaniałych budowli starożytnego świata od Luksoru aż po Abu Simbel. Wciąż w pamięci naszej trwają wieczory na statku, prawie upalne z dobiegającym śpiewem muezzinów i zapachem egzotycznych kwiatów. Potem było Maroko i fascynujący berberyjski świat z barwnym oraz głośnym Marrakeszem, urokliwym Fezem i surowym Atlasem. Nie zapomnę placu Dżemaa El Fna w Marrakeszu, miejsca kuglarzy, zaklinaczy węży, jasnowidzów i artystów, a także tamtejszego suku (targu), gwarnego i przeraźliwie zatłoczonego. Tam też piłam obrzydliwą kawę i spotkałam małżeństwo lekarzy ze Świebodzina. Takie miłe spotkanie w upalnym czerwonym mieście. A w ogóle kawa w Maroku jest smakowita, tylko ten jeden raz trafiła mi się wyjątkowa lura. Smakowe wspomnienia to jeszcze potrawa często serwowana - kuskus. Następna nasza wyprawa to ponownie Egipt, ale tym razem był to Synaj i dodatkowo zwiedzałyśmy Petrę w Jordanii oraz Jerozolimę w Izraelu i Betlejem w Palestynie. Ciekawa to była podróż aczkolwiek niezbyt bezpieczna, ale bardzo atrakcyjna i emocjonalna. Z niej zapamiętałam drogowe posterunki z czołgami, zasiekami z drutów i uzbrojonymi żołnierzami. Nieprzyjemne to obrazy, za to Morze Czerwone i słońce wynagrodziły nam wszystkie niedogodności.

Chwila wytchnienia - to także na Kubie

Rok temu poleciałyśmy na wyspę Zanzibar, która jest na Oceanie Indyjskim i należy do Mozambiku. Jest to rajska wyspa pełna zapachów wanilii i innych egzotycznych przypraw. Kraj Masajów szczególnie nas zauroczył swoją niezwykłą przyrodą, gościnnością oraz murzyńską żywiołowością. Mieszkałyśmy w miejscowości Uroa i było nam tam jak w bajce. Na zawsze zapamiętam wyborny sok kokosowy, którym delektowałam się od rana do wieczora spoglądając na ocean z różnymi odcieniami zieleni i niebieskiego koloru. Jest to niewyobrażalne piękno.

W marcu tego roku byłam na Kubie. Spełniło się moje turystyczne marzenie, zobaczyłam cząstkę karaibskiego terytorium.

Piękny jest to świat dla turystów i niezwykle ubogi dla tubylców. Kuba jest pełna pamiątek po czasach kolonialnych i rewolucyjnych, zobaczyłam je w Santiago de Cuba, Holguin i w Guardalavace. Widziałam również biedę Kubańczyków, ich zaradność, ale również ich radość życia. Ciekawy kraj pełen kontrastów. Mam z koleżanką przygotowaną trasę następnej wyprawy, czy ona będzie zrealizowana? Nie wiem, zdrowie i finanse o tym zadecydują.

Jadwiga Szylar

A tak było w Zanzibarze

Sklejone społeczeństwo

Rozmowa z Krystyną Magdziarek, prezeską Stowarzyszenia Miłośników Trzciela.

- Czy stowarzyszenie jest starą organizacją? Jak długo istnieje?

- Nie, jesteśmy stosunkowo młodym ciałem. Stowarzyszenie Miłośników Trzciela (SMT) powstało w 2002 roku w dość specyficzny sposób. Założycielką była pani Grażyna Bargieł, ówczesna kierowniczka ośrodka pomocy społecznej, która zajmowała się dziećmi niepełnosprawnymi, ale uzdolnionymi artystycznie. Wymyśliła dla nich Festiwal „Lubuskie Artystyczne Prezentacje Osób Niepełnosprawnych”. Lecz wiadomo, że taka impreza kosztuje. Generalnie można stwierdzić, że niepełnosprawność kosztuje, niestety. Skąd zatem wziąć na nią pieniądze? Autorskim pomysłem pani Grażyny było powołanie niezależnej, społecznej organizacji, która mogła ubiegać się o złotówki.

- I żeby pozyskać pieniądze na ów festiwal stworzyła organizację, która działa do dziś?

- Tak właśnie się zaczęło 15 lat temu. Przy czym z czasem SMT zaczęło poszerzać swoją działalność. W grę wchodziła profilaktyka prozdrowotna, zainteresowania historią, wydawanie książek, prowadzenie rozmaitych akcji społecznych. Organizowano konkursy na najładniejszy ogród w gminie, była konferencja z okazji Dnia Kobiet, w ramach której pierwszy raz do Trzciela przyjechał mammobus. Wówczas prezesem była Maria Górna pomysłodawczyni projektu na wspomnienia pierwszych mieszkańców Trzciela pt. „Sercem pisane”. To jest niepowtarzalny dokument mówiący o przeszłości miasta.

- Bo jego obecną społeczność tworzą potomkowie różnych grup z dawnej Polski, którzy się dziś wymieszali.

- Zgadza się. Są tu Wołyniacy, dawni żołnierze Andersa, Wielkopolanie, ludzie z centralnej Polski. Obecnie „stopieni” w jednolite społeczeństwo.

Dodam jeszcze, że na promocję tych wspomnień została zaproszona z Niemiec dawna mieszkanka Trzciela pani Greta Lehmann. Zatem widać, że kwestia przeszłości jest wciąż interesująca dla wszystkich grup społecznych obecnego i dawnego miasta.

- Pani jest trzecią z kolei prezeską. Czyli stowarzyszeniem rządzą kobiety...

- Tak się zbiegło. A może trzeba by powiedzieć, iż panie są u nas aktywniejsze? Ale wracając do „trzech prezesek”. Przede mną była wspomniana Maria Bobrowska-Górna. I każda z nas w jakiś sposób poszerzała działalność SMT o nowe obszary, które były jej bliskie. Ponieważ jestem historykiem, ciągnęło mnie w tym kierunku. Przygotowałam projekt „Trzciel - miasto pogranicza”, bo wiadomo, że przed II wojną leżał dosłownie na polsko-niemieckiej granicy. Nawet istniał słynny dom handlarza wikliną - Konopki, który został przecięty granicą. W projekcie chodziło o upamiętnienie właśnie tych miejsc, których już nie ma. Jak ów dom Konopki, jak na przykład dawny pałac, synagoga, kościół ewangelicki. Do tego projektu wykorzystaliśmy m.in. stare widokówki i zdjęcia Trzciela z kolekcji pana Mirosława Danielaka, który od kilku lat pasjonuje się zbieraniem pocztówek. Niektóre zdjęcia zostały oprawione i stanowią stałą ekspozycję na korytarzu urzędu miasta. Przy tej okazji powstała prezentacja multimedialna do wykorzystania na lekcjach w szkole w celu popularyzacji historii miasta. O tym, że tradycja jest ważna dla mnie, świadczą też inne projekty: „Szanujmy tradycje” i „Kolorowe jarmarki”, realizowane w oparciu o środki unijne. Natomiast z inicjatywy koleżanki Grażyny Fedoruk powstało bardzo ładne opracowanie dotyczące wikliniarstwa w Trzcielu.

- Kto tworzy stowarzyszenie? Kto może należeć? Jak się można do was dołączyć?

- Członkami są oczywiście społecznicy, zanikająca już kasta społeczna, także czytelnicy, słowem wszyscy, którzy sympatyzują z Trzcielem na różnych polach i szanują tradycję. Chętnie oczywiście przyjmiemy nowych członków, a najlepiej się z nami kontaktować za pośrednictwem biblioteki. Bo formalnej siedziby nie mamy, nie te czasy.

- Dziękuję za rozmowę.

Michalina Sawicka

Spotkanie z literaturą

W niedzielne popołudnie 14 maja do sali wiejskiej w Chwalimiu przybyło bardzo wielu gości. Chcieli spotkać się z pisarką. Naszą pisarką...

- Krzeseł mamy na stanie ponad 120 - ocenił **Roman Mendak**, sołtys Chwalimia. Wszystkie ustawiono i wszystkie były zajęte. A jeszcze sporo osób „podpierało ściany". Powodem tak wielkiej frekwencji było spotkanie z pisarką **Zofią Mąkosą**, byłą mieszkanką wsi, która o swej dawnej miejscowości napisała opasłą powieść pt. „Cierpkie grona". Dzieło jest niebywałe, liczy bowiem prawie 500 stron, a to dopiero pierwszy tom trylogii „Wendyjska winnica", jaką

Sala wiejska w Chwalimiu była pełna, trzeba było nawet dostawiać krzesła...

wydawca - wrocławskie wydawnictwo „Książnica" wchodzące w skład poznańskiego koncernu edytorskiego Publicat - zamówił u autorki.

Pisarka urodziła się w Kargowej, mieszkała w młodości w Chwalimiu, a potem jako nauczycielka pracowała (i nadal pracuje, mimo emerytury) w szkole w gminie Siedlec. Tam obecnie mieszka - w niewielkim przysiółku Linie, 4-5 km od Kargowej. Co ciekawe, jakieś 500 m od domu pisarki stoi słynna Leśniczówka Linie, w której mieści się dom pracy twórczej i izba pamięci Eugeniusza Paukszty. Znany i płodny pisarz przyjeżdżał tu na wakacje i tworzył w latach 50. i 60.

Wśród uczestników chwalimskiego spotkania (zresztą w przeddzień imienin Zofii) pojawili się jej dawni sąsiedzi z Siedlca, nowi z Linii, a także mieszkańcy Chwalimia, Kargowej, gminy Siedlec i Kargowa. Ale na spotkanie autorskie z pisarką przybyli także goście z Niemiec, z pastorem **Erichem Busse** z Drezna, który wcześniej wspierał autorkę informacjami, podobnie jak autentyczny Wend (lub też Chwalimiak) **Hans Gutsche** zamieszkały dziś w Niemczech, a przed wojną właśnie w Chwalimu. Na widowni zasiadło szefostwo wydawnictwa z współwłaścicielem **Krzysztofem Raniowskim**, przybyła redaktorka „Książnicy" **Izabela Magiera**. Nie mówiąc już o tym, że pojawił się i starosta Regionu Kozła, i starosta wolsztyński, ponadto radni powiatowi i miejscy z, co najmniej, dwóch sąsiednich gmin. Wszyscy byli ciekawi co powie nowa pisarka, debiutantka, ale sądząc po objętości dzieła - od razu poważna debiutantka.

Po powitaniach na scenie zasiadła Zofia Mąkosa i prowadzący spotkanie **Eugeniusz Kurzawa**, prezes oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze. Pisarka odpowiadała na jego pytania, mówiła o procesie twórczym, o tym kto i jak pomagał jej w „formowaniu" dzieła i o tym, że w ogóle zdecydowała się spełnić marzenie - napisać książkę o Chwalimiu z lat 1938 - 45. A także o planach pisarskich.

Po tej prezentacji do głosu dopuszczono uczestników spotkania. Przynajmniej niektórych, bo chętnych do wypowiedzi było multum. Mądrze wypowiedział się pastor **Erich Busse**, o trudnym dziele i jego losach w wydawnictwie mówiła Izabela Magiera - przedstawicielka wydawnictwa Książnica, niemal recenzję, bardzo emocjonalną, wygłosił **Piotr Sławiński** - przyjaciel rodziny, a duet **Maria Kędziora** i **Genowefa Kolesińska** po prostu zaśpiewał solenizantce i pisarce.

Mimo, iż „Cierpkie grona" nie są łatwą lekturą (niektórzy goście mieli książkę już wcześniej w ręce w postaci maszynopisu - mowa o członkach kargowskiego Klubu Książki), to zainteresowanie kupnem (promocyjnie za 32 zł) było wręcz ogromne. Na miejscu sprzedało się ponad 100 egz. Nabywcy od razu ustawili się w kolejce po autografy. I słusznie! Kto wie, ile w przyszłości będzie wart podpis pani Zofii...

Tuż po promocji pisarka odbyła swoistą kolędę po Regionie Kozła. Już 17 maja przyjechała do biblioteki w Zielonej Górze, a potem 25 maja miała spotkanie w książnicy w Babimoście, a 9 czerwca w Zbąszyniu, potem w Siedlcu, a na pewno w kolejce ustawiają się kolejne placówki. Bo jest o czym rozmawiać.

stroj.

Głos muzyków ludowych

Zapytaliśmy prezesa Stowarzyszenia Muzyków Ludowych z siedzibą w Zbąszyniu, jakie jest jego stanowisko w gorącej niedawno kwestii sporów między samorządem zbąszyńskim a resztą Stowarzyszenia Gmin RP Region Kozła. Oto wypowiedź:

- Dla SML nic się nie zmienia. Regionu Kozła się nie zmienia, kozioł zawsze grał na tym terenie i umownie nazywaliśmy go od dawna Regionem Kozła. Na politykę gminy nie mam wpływu ani ja, ani SML, tym bardziej, że chodzi tu o porozumienie gmin RP, a nie np. stowarzyszeń. Nawet nie znam stanowiska burmistrza Zbąszy-nia w tej sprawie i nie wiem, co było poruszane na posiedzeniach Kapituły.

Mnie, jak i SML pod moim przewodnictwem, interesują sprawy wpisania kozła białego i czarnego na krajową listę UNESCO (to priorytet), prowadzenie nauki gry na instrumentach ludowych i przekaz sztuki budowy instrumentów młodemu pokoleniu. Dbanie o to, żeby w Regionie Kozła było jak najwięcej kapel i muzyków, dla których to dziedzictwo jest bardzo ważne. Cieszę się, że w większości gmin są na to środki i władzom tych gmin zależy na przekazie i kultywowaniu pięknej, ważnej tradycji koźlarskiej.

Podczas Gali RK o tym naszym dużym, a jakże muzycznie bogatym instrumencie - posiadającym wielką skalę (co nie znaczy że największą) w porównaniu do innych dud Europy i świata - wyraził się bardzo pozyty-wnie znakomity muzyk i wielka osobowość **Andrzej Trzeciak,** szef znakomitego Trio Taklamakan**.** Byłem i jestem bardzo podbudowany jego fachową wiedzą i podejściem do wielkiej rodziny dud, a szczególnie do kozła, czym zaskarbił sobie moją sympatię, wdzięczność i uznanie. Z koźlarskim pozdrowieniem -

Jan S. Prządka

Przygoda z fotografią

KARGOWA. Aleksander Żukowski jest uznanym artystą fotografikiem i filmowcem. Prowadzi zajęcia z młodymi adeptami wykonywania zdjęć. Jego ostatnia wystawa w mediatece pokazała Chorwację.

- Moja przygoda z fotografią zaczęła się już w podstawówce. Byłem wtedy w piątej klasie. Nauczyciel chemii, pan Danielkiewicz, zorganizował kółko fotograficzne. Zapisałem się - wspomina Żukowski. Potem ówczesna szefowa domu kultury **Jadwiga Onoszko** poprosiła **Jerzego Jaszczaka** o zorganizowanie sekcji fotograficznej w domu kultury. - Zapisałem się do kółka, sekcji, nie pamiętam dokładnie nazwy, które trochę istniało, czasem zawieszało działalność i tak to się kręciło - wspomina pan Aleksander. - W latach 90. Jadwiga Onoszko zwróciła się do mnie, żebym poprowadził działalność fotograficzną w domu kultury - ciągnie artysta fotografik i filmowiec.

Najnowsza oferta, z której zresztą skorzystał, przyszła od obecnego dyrektora Gminnego Centrum Kultury **Waldemara Ligmy**. Jakże by inaczej: żeby poprowadzić sekcję fotograficzną. I działalność znów ruszyła. W grupie są młode osoby, począwszy od uczniów podstawówki, ale nie brak dorosłych, rówieśników pana Olka.

Zajęcia odbywają się w pomieszczeniu na piętrze mediateki. Tutaj toczą się dyskusje o tematach zdjęć, ale i o sposobie ich wykonywania. Oczywiście nie może zabraknąć wypraw „w teren". To ważne, bo przyszli artyści muszą nauczyć się jak fotografować przyrodę, jak korzystać z naturalnego światła, ale też wykonywać fotki przy niesprzyjającej pogodzie.

- Przy okazji młodzież często odkrywa nowe miejsca w okolicy, jak jeziorko Zacisze czy rzekę Dźwinę. Często udaje mi się dodatkowo w trakcie plenerów „sprzedać" trochę historii tych miejsc, związanych z nimi bohaterów i wydarzeń; młodzi chłoną jak gąbka - opowiada A. Żukowski. - To są zresztą dla niech najciekawsze zajęcia, a wyprawy, powiedzmy nocne, traktowane są przez młodych nawet trochę jak atrakcyjne przygody - podkreśla.

Fotografują zatem miasto nocą, łażą po parku, wybierają się do Wojnowa czy nad jezioro Linie lub Zacisze. Efekty prac można co jakiś czas znaleźć na stałej plenerowej wystawie na Rynku, tuż pod ratuszem. Każdy mieszkaniec może je obejrzeć. Ta ekspozycja upiększa miasto, a zarazem jest galerią wystawienniczą sekcji fotograficznej.

Od pewnego czasu grupa marzy o tradycyjnej ciemni do wywoływania zdjęć na papierze fotograficznym. Bo wprawdzie dziś fotografuje się już niemal wszystkim, komórkami, smartfonami, także aparatami cyfrowymi, ale jednak prawdziwy fotograf to ten, który potrafi się posługiwać tradycyjnymi technikami. Tego Żukowski chce również

Aleksander Żukowski

nauczyć swych podopiecznych. - Jest perspektywa, iż ciemnia z prawdziwego zdarzenia powstanie w mediatece, ale możliwe, że wcześniej uruchomię ją u siebie, w mojej nowej „żukobazie" - stwierdza pan Olek. I dodaje: - Bo to jest prawdziwa magia fotografii, patrzeć jak w ciemności wyłania się powoli obraz na papierze.

Jego najmłodsi podopieczni jeszcze nie myślą o tym, żeby być fotografikami. Na razie to dla nich zabawa, przygoda. Ale są też tacy, którzy chcieliby być zawodowymi fotografami. Kto wie, może w ten sposób zyskamy nowych, ciekawych artystów w Regionie Kozła? Natomiast jeśli ktoś chce zobaczyć, jak fotografuje mistrz Żukowski powinien zajrzeć do mediateki, gdzie wiszą jego zdjęcia wykonane w pięknej Chorwacji.

A w perspektywie rodzi się już nowy pomysł. - Kto wie, może w nowym roku szkolnym uruchomimy sekcję filmową? Dużo o tym rozmawiamy - puentuje Żukowski.

Franciszek Stroiński

Może warto uzgadniać terminy imprez?!

Festyny miast i gmin

REGION KOZŁA. Czas majowo-czerwcowy, a także okres wakacyjny, to zawsze okazja do promocji swojej małej ojczyzny. Tak też dzieje się obecnie u nas w Regionie...

Niektóre gminy mają już za sobą tegoroczne świętowanie i mogą myśleć o programie na przyszły rok. Inne jeszcze nie zaliczyły największego (chyba) lokalnego wydarzenia w roku. Wpierw wystartowała Kargowa z VII Międzynarodowym Świętem Czekolady, będącym jednocześnie Dniem Kargowej (3-4 czerwca). Tydzień później odbyły się kolejne (które? może warto policzyć) Dni Babimostu. Jednocześnie świętował Trzciel, gdzie oczywiście musiały się odbyć Szparagowe Żniwa. Jakby było mało w tym samym terminie w Kopanicy (gm. Siedlec) po raz kolejny odżył Konkurs Muzyki Ludowej. Może jednak warto się skrzyknąć raz w roku i uzgodnić terminy przynajmniej tych najważniejszych imprez?! Oczywiście nie zabrakło Grójeckiej Nocy Świętojańskiej (czytaj na str. 13).

Teraz przed nami Święto Jeziora w Zbąszyniu (koniec lipca/sierpień), potem w drugi weekend sierpnia Dni Zbąszynka, a 26-27 sierpnia Święto Smaków w Siedlcu. Oby wszystkim dopisała pogoda! Niżej krótkie relacje z festynów już „zaliczonych".

red.

VII Święto Czekolady

KARGOWA. To się wydarzyło 3 i 4 czerwca przy ul. Sportowej. Podczas dwudniowej imprezy wystąpiło wiele zespołów, były zmagania sportowe, lała się czekolada.

O 14.15 sygnał startowy zawodnikom V Biegu Princessy dał dyrektor Nestle Polska oddział w Kargowej **Robert Gulczyński**. Uczestnicy mieli do pokonania dystans 4,5 km. Poza tym w trakcie VII Międzynarodowego Święta Czekolady można było zwiedzić „słodką fabrykę", czyli Nestle i dowiedzieć się, jak powstają „Princessy", odbyły się ponadto bezpłatne dwudniowe warsztaty cukiernicze.

Czekoladowy klucz do bram miasta przejęła młodzież

Natomiast tradycyjnego otwarcie Dni Miasta dokonał burmistrz **Jerzy Fabiś** przekazując czekoladowy klucz do bram Radzie Młodzieżowej. Na marginesie - klucz ufundował Zakład Piekarniczo-Cukierniczy państwa Elsnerów. Ponadto z tej okazji gościli na świecie ludzie z partnerskiej, zaprzyjaźnionej, niemieckiej gminy Schulzendorf z burmistrzem **Markusem Mücke.** Niemiecka delegacja wystawiła swoje stoisko z materiałami promocyjnymi oraz lokalnymi specjałami.

Pierwszego dnia imprezy zaprezentowały się między innymi: dzieci z Zespołu Szkolno – Przedszkolnego, dzieci z Schulzendorf, niemiecki chór męski, zespół Layenda z Peru, zespół Gdzie jest G-dur oraz grupa Buenos Amigos. Gwiazdą sobotniego wieczoru była legenda disco polo zespół Top One, który znany jest z takich utworów jak Biały miś, czy Miła moja.

Drugi dzień rozpoczął się od rozstrzygnięcie konkursu na czekoladowy wypiek, w którym komisja konkursowa postanowiła przyznać I miejsce **Monice Krohn** z Schulzendorf, II miejsce **Małgorzacie Urbańskiej** oraz III miejsce **Katarzynie Greszczuk**. W programie artystycznym tego dnia znalazły się występy dzieci z Schulzendorf, koncert laureatów XVII Festiwalu Piosenki Dziecięcej Od Przedszkola do Kargowej, występy sekcji GCK, koncert zespołów śpiewaczych - Kargowiacy oraz Sześciopak z Czerwieńska, a także koncert zespołu Kraków Street Band. Gwiazdą zamykającą dwudniowe VII Międzynarodowe Święto Czekolady był zespół Złoty Maanam.

- Pierwszy dzień był udany, tłumy ludzi, w drugim niestety szyki pokrzyżowała nam pogoda, gdyż spadł deszcz - skomentował święto miasta burmistrz Fabiś. Tak to niestety czasem bywa...

umkarg

Warsztaty czekoladowe

BABIMOST. W tym roku przypadło 620–lecie miasta. Obchody zaczęły się pierwszego dnia czerwca i trwały łącznie kilka dni. Pogoda dopisała, publika także!

620-lecie Babimostu

1 czerwca została zorganizowana impreza dla dzieci pn. „Bąbolandia". Był bowiem Dzień Dziecka. Maluchy mogły poskakać na dmuchanych zamkach, puszczać gigantyczne bańki, a później w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury mogły obejrzeć spektakl teatralny pt. „ O chłopcu, który kochał śpiewać".

Kolejne wielkie wydarzenie odbyło się 3-4 czerwca, to I Ogólnopolski Festiwal Tańca Babimost Dance Show (*piszemy o tym w oddzielnym tekście na str. 15*).

W piątek, 9 czerwca, na scenie wystąpiły dzieci z Zespołu Edukacyjnego w Nowym Kramsku, z sekcji wokalnej i tanecznej GOK, z Niepublicznego Przedszkola „Pod Muchomorkiem". Można było posłuchać koncertu orkiestry dętej, jak również zespołu śpiewaczego „Wiwat". Na scenie wystąpiła grupa „Sześciopak" z Czerwieńska. Tego dnia panie z kół gospodyń wiejskich przygotowały ogromne ciasto. Wieczorem odbył się pokaz tancerzy ognia – Teatr Ognia „Fobia". Na zakończenie dnia - letnie kino plenerowe.

W sobotę, 10 czerwca, goście mogli odwiedzić „Miasteczko komunikacyjne" przygotowane przez Komendę Miejską Policji w Zielonej Górze. Można było oznakować rower, a także sprawdzić „umiejętności" ubierając specjalne narkogogle i alkogogle, które mają na celu pokazanie jak człowiek zachowuje się po narkotykach i alkoholu. Tego dnia odbył się spektakl teatralny dla dzieci pt. „Wyspa Piratów". Na scenie wystąpił kabaret „Jurki", który dostarczył widzom ogromnej dawki humoru.

Odbyło się też wręczenie nagród burmistrza Babimostu w dziedzinach sportowych. Nagrody wręczył zastępca burmistrza **Zbigniew Woziński**. Koncert **Tomasza Karolaka** z zespołem „Pączki w tłuszczu" zgromadził wielu fanów. Drugą gwiazdą sobotniego wieczoru była **Jula** z zespołem. Na zakończenie wieczoru odbyła się zabawa taneczna w rytmach disco polo.

W niedzielę w sali widowiskowej GOK można było wysłuchać wykładu prof. dr hab. **Wojciecha Strzyżewskiego** z UZ pt. „Obrazy z historii Babimostu". Wydarzenie zostało zorganizowane przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Babimojskiej. Zgromadzeni mogli również obejrzeć wystawę z okazji 620-lecia miasta przygotowaną przez Bibliotekę Publiczną.

Największe tłumy przybyły na stadion na mecz drużyn żeńskich, w którym zagrały gwiazdy Telewizji Polskiej przeciw reprezentacji gminy Babimost. W drużynie TVP wystąpiły m.in. Miss Egzotica 2017 – **Victoria Abbey**, dziennikarka TVP Sport - **Sylwia Dekiert**, a także wokalistka – **Kasia Wilk**. Mecz zakończył się bezbramkowym remisem. Potem dziewczyny stanęły do rzutów karnych, które zakończyły się wynikiem 4-1 dla drużyny z Babimostu.

Po rozgrywkach zgromadzeni widzowie mogli obejrzeć pokaz lotów modeli latających. Pokaz został przygotowany przez Lotnisko modelarskie Kargowa.

Ostatni dzień Święta Babimostu to odrębna (ongiś) impreza pod nazwą Miasto Rocka. Początkowo odbył się przegląd wszystkich zespołów, które uczestniczyły w imprezie. Na scenie wystąpił laureat zeszłorocznego festiwalu – „The Cassino". A kończąc tegoroczne Dni Babimostu wystąpiły zespoły Turbo, a po nim Big Day.

umbab

Konkurs w Kopanicy wraca

KOPANICA. To - nominalnie - najstarszy w Polsce konkurs muzyki ludowej. Po raz pierwszy odbył się w 1937 r. Potem, dzięki zapałowi Janusza Jaskulskiego z Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu, został reaktywowany z początkiem nowego tysiąclecia. I znów podupadł. Obecnie wraca...

„Niezwykłą niedzielę przeżywała ostatnio Kopanica, wieś położona w pow. wolsztyńskim, tuż nad granicą niemiecką. Oto z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. kanonika Edmunda Majkowskiego, zjechali się po raz pierwszy wielkopolscy muzykanci ludowi, i stanęli do zawodów. Było wśród nich sześciu koźlarzy, jeden dudziarz i trzech skrzypków.

Pod murami kościoła**,** w pięknie utrzymanym parku ks. kanonika**,** odbył się konkurs wobec jury z prof. drem Łucjanem Kamieńskim na czele i licznie zebranych gości, przybyłych nawet z wiosek sąsiednich. Pierwszą nagrodę przyznano braciom **Tomaszowi i Walentemu Brudłom z Wąchabna**, uznając ich za najlepszą parę dudziarzy (koźlarz- skrzypek). Poza tym rozdano artystycznie wykończone dyplomy uznania".

Tak to niezwykłe wydarzenie z niedzieli 20 czerwca 1937 r., udziałem groczy z Grójca Małego, Kiełkowa, Kaszczoru, Małej Wsi, Nieborzy, Starego Kramska i Stefanowa, opisała na łamach „Ilustracji Polskiej" (1937, nr 7) Bożena Czyżykowska (zdjęciami zilustrował Marian Sobieski), studentka Uniwersytetu Poznańskiego, uczestniczka badań poznańskich muzykologów prowadzonych na obszarze obecnego Regionu Kozła.

Wydarzeniem ostatnich lat było reaktywowanie konkursu w Kopanicy. Pomysł taki wysunął pod adresem władz gminy Siedlec **Janusz Jaskulski**, kustosz poznańskiego Muzeum Instrumentów Muzycznych. Spotkał się z poparciem ówczesnego wójta **Adama Cukiera**, jak i obecnego **Jacka Kolesińskiego**. Głównym przesłaniem imprezy jest odkrywanie własnej drogi do źródeł, poprzez prezentację bogactwa sztuki dudziarskiej i koźlarskiej Wielkopolski oraz wybranych regionów Europy. Gośćmi specjalnymi konkursu są bowiem dudziarze z wielu krajów. Jak dotąd byli to Słowacy, Szkoci, Czesi, górale (Zakopane i Kościelisko), dudarze z Wielkiego Księstwa Litewskiego, Gruzini, Bułgarzy, Belgowie, Chorwaci.

Oni też - wg pomysłu **Zbigniewa Skoczylasa -** wraz z dudziarzami i koźlarzami przed konkursem przemierzają bryczkami Szlak Koźlarski im. T. i W. Brudłów. Wiedzie z Kopanicy, przez Wojnowo, Stare i Nowe Kramsko, Laski do Podmokli Małych i Grójca Małego. W tym roku 13. edycja Szlaku Koźlarskiego miała Przystanek Literacki na Liniach, a gośćmi byli pisarze: **Zofia Mąkosa** (autorka nowej powieści „Cierpkie grona") i **Jean-Pierre van Hees** (autor monumentalnej monografii „Dudy: dźwięk nieskończony") oraz syn Eugeniusza Paukszty, **Dominik Paukszta.**

W trakcie konkursu wystąpili „Mistrz i jego uczniowie" (w szranki stanęli m.in. **Jan Prządka** ze Zbąszynia, **Romuald Jędraszak** spod Poznania, **Tomasz Kiciński** z Bukówca Górnego, **Krzysztof Polowczyk** z Domachowa i **Adam Knobel** z Lasek/Nietążkowa - każdy ze swoimi wychowankami). A finałem było „Wesele Wąchabskie", czyli Piknik w Wąchabnie z udziałem dudziarzy i publiczności.

JJ

TRZCIEL. Tegoroczne gminne świętowanie odbyło się w ramach Polsko-Niemieckiego Festiwalu Artystyczno-Kulturalnego.

Nie tylko Szparagowe Żniwa

Tradycyjnie w pierwszym dniu, 10 czerwca, w południe zaczął się Festiwal Śpiewaczy „Szparagowe Żniwa". Potem, po ogłoszeniu wyników rywalizacji zespołów pokazały się dzieci i młodzież z Trzciela i zaprzyjaźnionej gminy Falkenberg. Kolejne punkty to koncert trzcielskiej grupy Shocker, występ zespołu discopolowego Bobi, a na koniec, już wieczorem, zawitała do miasta gwiazda, czyli zespół Bayer Full.

IV Klubowa Noc DJ's zaczęła się o 22.00. i po raz kolejny Trzciel odwiedziły gwiazdy, m.in. DJ Arusha, a ponadto Tymo White oraz Camil. S.

Wydarzeniom towarzyszyły różne dodatkowe imprezy, jak gry planszowe, warsztaty origami, warsztaty kręcenia baloników, i in. Wszystko to działo się na stadionie.

trzgokis

Występ niemieckiej grupy z Falkenbergu

Popisy dziecięcych grup tanecznych oglądało sporo widzów

ZBĄSZYŃ. 16 maja wmurowano akt erekcyjny pod budowę laboratorium Regionalnego Centrum Zdrowia na osiedlu Na Kępie.

Zdrowa inwestycja

Laboratorium będzie wykorzystywane przez środowisko naukowe do prowadzenia badań w zakresie uwalniania substancji leczniczych z różnych postaci leków. Obiekt ma być gotowy w styczniu przyszłego roku, a całkowite zakończenie projektu w lutym. Budowa jest częściowo finansowana z kasy Unii Europejskiej. Wielkość dotacji 1 570 901,56 zł.

Oprócz burmistrza **Tomasza Kurasińskiego** akt erekcyjny podpisali przedstawiciele: zarządu RCZ, wykonawcy - Budownictwo M. Całus Spółka z o.o. Sp. k. oraz inni goście.

Laboratorium to kolejna inwestycja RCZ. Projekt składa się z fazy inwestycyjnej oraz aparatury badawczej w postaci 11 zestawów urządzeń. Wyniki badań nowo powstałego laboratorium kierowane będą głównie do firm farmaceutycznych, kosmetycznych i weterynaryjnych.

umzb

Czuwaj, druhny i druhowie

ZBĄSZYNEK. Poprosiliśmy dh Zbigniewa Buśko o opowieść o harcerstwie w gminie Zbąszynek, ale też częściowo za miedzą, w Zbąszyniu. Dziś pierwsza gawęda.

Harcerstwo istnieje na ziemiach polskich od ponad 105 lat. W tym czasie miliony dziewcząt i chłopców przeżywały swoją harcerską przygodę. Harcerstwo to coś więcej niż organizacja młodzieżowa, to ruch społeczny, który kształtuje postawy i charaktery. Wychowuje patriotów i aktywnych obywateli. Harcerstwo to służba, braterstwo i praca nad sobą. To sposób na życie pełne przygód i dobrowolnie przyjętych obowiązków. Działalność harcerska jest zatem pożyteczna.

Zapiski o działalności harcerskiej w gminie Zbąszynek pojawiają się jesienią 1968 r. O tego momentu do października 1974 r. istniał Gminny Ośrodek Harcerski, a potem Szczep Harcerski im. Bohaterów Westerplatte działający przy Szkole Podstawowej. Szczep wchodził w skład Komendy Hufca ZHP w Międzyrzeczu i podlegał Komendzie Chorągwi Zielonogórskiej. Działało w tym okresie 6 gromad zuchowych i 13 drużyn harcerskich. W skład Komendy Gminnego Ośrodka Harcerskiego wchodzili: dh. **Piotr Kluj** - komendant, dh. **Bogdan Doliński,** dh. **Iwona Wiemann**, dh. **Cecylia Sołtysik**, dh. **Anna Łokciewicz**, dh. **Krystyna Peczyńska**. Od października 1974 roku rozpoczęła pracę Komenda Hufca obejmująca Zbąszynek, Dąbrówkę Wlkp., Kosieczyn, Kręcko i Rogoziniec. Hufiec liczył 606 członków. Siedzibę komenda hufca miała w tzw. dużej szkole przy pl. Wolności. Harcówki dla drużyn znajdowały się w piwnicy „Praktycznej Pani", w dużej i małej szkole oraz w jednym z pomieszczeń OSiR, w piwnicy bloku przy ul. Długiej 42.

Po zmianie ustroju oraz reformie edukacji o miejsca spotkań dla harcerzy było coraz trudniej. Jednak w 1996 r. za zgodą zarządcy domu kultury i po wykonaniu przez instruktorów szeregu prac adaptacyjnych siedzibę komendy oraz harcówkę przeniesiono do domu kultury, gdzie dzięki okazywanej życzliwości przez kolejnych właścicieli znajduje się do chwili obecnej.

Skład pierwszej komendy hufca, pierwsza Rada Hufca: dh phm. Bogdan Doliński – komendant, dh **Anna Goriaczew**, dh Piotr Kluj - kierownik referatu harcerskiego, dh **Maria Hildebrandt**, dh **Jan Łukaszewski** – przew. komisji kształcenia i stopni, dh **Ryszard Dębniak**, dh **Cecylia Sołtysik** - przew. komisji rewizyjnej, dh **Janina Jaworska**, dh **Zofia Flejsierowicz** – kierownik referatu zuchowego, dh **Henryk Kasperczak**, dh Krystyna Peczyńska - członek, dh **Zbigniew Minta**, dh **Teresa Gawlak** - członek, dh **Piotr Mleczak**, dh **Urszula Brych-Mania** - członek, dh **Antoni Pawelski**, dh **Tadeusz Walkowiak**. Pracą organizacyjną, metodyczną i wychowawczą zajmowało się wówczas 28 instruktorów. Działalność skupiona była na terenie szkół, ponieważ w większości instruktorami byli nauczyciele.

Pierwszy obóz zorganizowany został w Lutolu Mokrym w 1975 roku. Następne zorganizowano w Uściu w latach 1976-78 i w Silnej w 1978 roku. Od roku 1979 do roku 2016 obozy ZHP Zbąszynek odbyły się w Pszczewie nad jez. Cegielnianym z wyjątkiem roku 1981 (obóz w Niesulicach) i lata 2014, 2015 (obozy w Lginiu koło Wschowy).

Muzeum Hymnu Narodowego Będomin 2015

We wrześniu 1982 r. do Hufca Zbąszynek przyłączono drużyny pozostałe z rozwiązanego Hufca Zbąszyń. Wg spisu hufiec Zbąszynek liczył 620 członków.

Skład kadry drużyn, które działały w Zbąszyniu w latach 1982 – 2002: dh **Piotr Utrata,** dh **Władysława Utrata**, dh **Biniaś Ryszard**, dh **Barbara Wędrychowska**, dh **Zenon Kostrzewa**, dh **Teresa Kusior**, dh **Ewa Ostrowska**, dh **Beata Kieprz**, dh **Małgorzata Bąbelek**, dh **Jolanta Wolna**, dh **Jacek Szymków**, dh **Jacek Chłopkowski,** dh **Renata Merda**. Wspólnie z harcerzami ze Zbąszynia druhowie ze Zbąszynka brali udział w szkoleniach kadry oraz w realizacji wielu zadań na zasadzie współzawodnictwa, uczestniczyli w rajdach i wyjazdach chorągwianych, centralnych i międzynarodowych zbierając niejednokrotnie szereg wyróżnień, których nie sposób w dniu dzisiejszym wymienić.

Sam druh Komendant Lubuskiej Chorągwi ZHP, harcmistrz Artur Doliński (pochodzący ze Zbąszynka). Naczelniczka ZHP zakłada mu sznur funkcyjny po wyborze na komendanta 15 listopada 2014 r.

Po roku 1989 moda na harcerstwo nieco zmalała i corocznie coraz mniej osób wstępowało w szeregi ZHP, a niektórzy rezygnowali z członkostwa. W roku 2002 działający na terenie gminy Zbąszyń Szczep Harcerski „Węże" przeniósł się na własną prośbę władz szczepu do hufca Nowy Tomyśl gdzie działał ok. 1,5 roku.

Z powodu małej liczebności członków (61) rozkazem nr L10/2005 Komendantki Chorągwi Ziemi Lubuskiej z dnia 20.12.2005 został rozwiązany Hufiec Zbąszynek i w jego miejsce powołany Związek Drużyn wchodzący w skład Hufca Babimojsko-Sulechowskiego. W roku 2017 ZD zrzesza 168 członków, tj. zuchów, harcerzy młodszych, harcerzy starszych, wędrowników, starszyznę i instruktorów z terenu Zbąszynka, Świebodzina i Zbąszynia.

Dokończenie w następnym numerze!

Zbigniew Buśko

Dawnych obozów harcerskich czar...

Funka

Powołano Radę Seniorów

ZBĄSZYNEK. Skrzyknęli się i zorganizowali seniorzy z wielu organizacji działających w gminie. Wybrano władze.

Wspólne działania organizacji pozarządowych z gminy Zbąszynek, skupiających w swych szeregach seniorów i działających na rzecz poprawy jakości życia osób w wieku 60+, wzmocnienie integracji międzypokoleniowej oraz kształtowanie w społeczeństwie pozytywnego obrazu seniorów to postanowienia Partnerstwa Społecznego podpisanego 15 maja br. w Zbąszyneckim Ośrodku Kultury. Dziesięciu Partnerów z gminy w obecności burmistrza **Wiesława Czyczerskiego** podpisało Akt założycielski Rady Seniorów gminy Zbąszynek.

Po przyjęciu przez zgromadzone osoby Regulaminu Rady Seniorów gminy Zbąszynek prezesi i kierownicy zaproszonych do współpracy organizacji i instytucji dokonali uroczystego podpisania Aktu założycielskiego Rady Seniorów. Burmistrz Zbąszynka w przemówieniu pogratulował podjętej inicjatywy, a następnie omówił najważniejsze cele polityki społecznej samorządu, do których należy niewątpliwie polityka senioralna oraz główne działania realizowane i planowane na rzecz poprawy funkcjonowania osób starszych w gminie. Burmistrz wyraził pełną gotowość współpracy z powołaną właśnie Radą i zadeklarował wspólne spotkania co najmniej raz na kwartał.

W skład Rady Seniorów weszli: **Kazimiera Wolska i Iwona Lichtarowicz** - reprezentujące Dzienny Dom „Senior-Wigor", **Mirosław Małecki i Andrzej Kujawski** - Terenowa Organizacja Emerytów i Rencistów Kolejowych, **Tadeusz Radom** - Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, **Walerian Furman i Czesław Piechowiak** - Stowarzyszenie Klub Seniora „Pogodna Jesień", **Jan Mikuła i Władysław Kozak** - Świebodziński Związek Kresowian Koło Terenowe Kosieczyn, **Stefania Ratajczak i Stefan Gołek** - Polskie Stowarzyszenie Diabetyków koło Zbąszynek, **Piotr Cegłowski i Gabriela Grzeszkowiak** - Zbąszynecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, **Włodzimierz Kłos i Andrzej Janas** - Zespół Śpiewaczy „Dąbrowszczanka", **Gabriela Mazur i Agnieszka Budych** – Koło Gospodyń Wiejskich, Dąbrówka Wlkp, **Maria Dobry i Monika Hanysz** - Koło Gospodyń Wiejskich, Kosieczyn.

Rada Seniorów wyłoniła ze swego składu siedmioosobowy Zarząd w osobach: Andrzej Kujawski, Czesław Piechowiak, Andrzej Janas, Stefania Ratajczak, Jan Mikuła, Piotr Cegłowski, Maria Dobry. Przewodniczącym Rady Seniorów został wybrany jednogłośnie Jan Mikuła, funkcję zastępcy przewodniczącego powierzono Marii Dobry.

Na zakończenie spotkania przedstawione zostały uczestnikom główne założenia Programu Wsparcia i Aktywności Osób Starszych w gminie Zbąszynek na lata 2017-2020. Rada pozytywnie zaopiniowała przedstawiony program, który w najbliższym czasie trafi pod obrady Rady Miejskiej. Rada Seniorów podpisała się także pod Listem Otwartym przewodniczącego Rady Miejskiej i burmistrza z okazji Międzynarodowego Dnia Rodziny. Pierwsze spotkanie Zarządu Rady Seniorów Gminy Zbąszynek odbędzie się w na początku czerwca br. Spotkanie założycielskie zorganizowali i prowadzili **Krzysztof Krzywak** i **Katarzyna Rucioch**.

KK

A oto cała Rada Seniorów gminy Zbąszynek

Kolumbarium, czyli miejsce dla urn

ZBĄSZYNEK. To pierwsza gmina w Regionie, w której na cmentarzu powstało tzw. kolumbarium.

Kolumbarium, czyli miejsce, gdzie przechowuje się urny ze spopielonymi szczątkami ludzkimi, powstało przy okazji rozbudowy cmentarza. To cmentarz komunalny, ale oddany w zarząd miejscowej parafii katolickiej. Rozbudowa cmentarza właśnie się zakończyła.

- Wykonawca robót skończył już swą pracę - mówi nam **Hubert Cichy**, szef inwestycji w ratuszu. - Teraz czekamy na „papier" z nadzoru budowlanego, że można korzystać z cmentarza.

Prawdopodobnie w połowie roku nowa część nekropoli będzie już gotowa do użytku. Właśnie tam, zgodnie zresztą z wymogami współczesności, zbudowano kolumbarium. Zostało zaprojektowane przez firmę z Babimostu. W nowej części stanęło dziewięć kolumn. W każdej zmieszczą się po cztery urny z prochami. Całość wygląda nowocześnie i estetycznie, nawet czerpanie wody w tej części cmentarza będzie się odbywać trochę inaczej niż w starej części.

Cmentarz zbąszynecki, powstały przed wojną (jest tu pochowany „założyciel miasta" Friedrich Veil) okazał się już za ciasny. Rozbudowa była więc konieczna. - Niektórzy mówią, że właściwie są tu dwa miasta obok siebie, jedno w blokach, a drugie „na dołku" – zażartował w stylu czarnego humoru jeden z mieszkańców spotkany na cmentarzu.

Wpierw wycięto mały lasek przyległy do cmentarza i wykarczowano korzenie. Potem całość ogrodzono, nawieziono ziemią i obsiano trawą. Następnie przeprowadzone badania geologiczne, czy na przykład nie występuje woda, czy grunty nadają się do pochówku. Materiał ten poszedł do sanepidu, który określił, że nie ma przeciwwskazań do budowy cmentarza. Dalej zaczęły się prace właściwe, wytyczanie alejek, doprowadzenie wody, budowa kolumbarium. Stara część cmentarza ma 1,24 ha, nowa to dodatkowe 0,53 ha. Wartość wykonanych prac, łącznie z projektem, zamknęła się kwotą ok. 600 tys. zł.

Michalina Sawicka

Babimojskie pomysły zdrowotne

BABIMOST. Trzy uchwały radnych i w ten sposób „klepnięto" trzy programy zdrowotne adresowane do mieszkańców gminy.

Program pierwszy skierowany jest do osób powyżej 65 roku życia oraz rencistów bez dodatkowych dochodów i zameldowanych na terenie miasta i gminy Babimost (około 940 osób). Celem głównym tego programu jest zmniejszenie zachorowalności na grypę i infekcje grypopodobne. Koszt zakupu szczepionki tj. około 21 zł od osoby poniesie samorząd. Szczepienia będą realizowane w okresie od września do listopada.

Następny pomysł jest zatytułowany „Program badań przesiewowych słuchu dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjum zlokalizowanych na terenie gminy na lata 2017-2019". Obejmuje dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjum. Badaniami będą objęte wszystkie dzieci, których rodzice lub opiekunowie prawni wyrażą zgodę na ich przeprowadzenie. Będzie to realizowane w dwóch etapach: pierwszy to badania audiometryczne (przesiewowe słuchu), które zostaną przeprowadzone w budynku realizatora lub szkołach zlokalizowanych w gminie. Drugi etap to badania specjalistyczne realizowane w Lubuskim Centrum Laryngologii w Zielonej Górze. Do tego etapu zostaną zakwalifikowane dzieci, u których wykryje się zaburzenia słuchowe. Koszt postępowania diagnostycznego w jednostce specjalistycznej może wynieść około 120 zł od jednego dziecka i zostanie sfinansowany przez gminę.

Według danych przekazanych z placówek oświatowych ilość dzieci zakwalifikowanych do badania wyniesie:

- 519 uczniów w roku 2017 (wszystkie dzieci uczęszczające do szkół podstawowych i gimnazjum),
- 54 uczniów w roku 2018 (uczniowie klas pierwszych szkół podstawowych),
- 245 uczniów w roku 2019 (uczniowie klas I, III, VI, VIII szkół podstawowych oraz ostatnia klasa gimnazjum).

Przyjmuje się 100-procentowy udział dzieci w badaniach. Celem głównym programu jest wykrycie i ocena ilości zaburzeń słuchu u dzieci oraz objęcie opieką diagnostyczną i leczniczą dzieci z problemami słuchowymi lub uszkodzeniami słuchu.

Trzeci pomysł pod nazwą: „Program szczepień ochronnych dzieci przeciwko zakażeniom pneumokokowym (na lata 2017-2019)" skierowany jest do dzieci w wieku od 2 do 3 lat, które nie były szczepione przeciwko pneumokokom. Szczepienia będą przeprowadzane przez realizatora programu, którego personel będzie posiadał odpowiednie kwalifikacje. Koszt zakupu szczepionki, czyli około 230 zł zostanie pokryty przez gminę. Programem szczepień będą objęte dzieci, których rodzice lub opiekunowie prawni wyrażą zgodę na szczepienie. Celem głównym programu jest zmniejszenie zachorowalności na inwazyjną chorobę pneumokokową i poprawa zdrowia dzieci.

Uchwały w tych kwestiach zostały podjęte 28 lutego br.

umbab

Grójecka Noc Kupały

24 czerwca, jak co roku od wielu lat, odbyło się niepowtarzalne widowisko - Grójecka Noc Świętojańska. Warto było być tego dnia nad Obrą.

Imprezę organizowaną przez sołectwo przy wsparciu OSP, KGW i Gminnego Ośrodka Kultury w Siedlcu zaplanowano z rozmachem. Część pierwsza odbyła się obok sali wiejskiej, Tutaj zaprezentowały się dzieciaki ze szkół i przedszkoli całej gminy, a po nich na scenę weszły różne formacje artystyczne siedleckiego GOK-u. Ok. 18.00 wystąpił zespół Wesoła Ferajna ze Zbąszynia, a po niej grupa Dixie Kings. W kolejnym punkcie muzycznym można było słuchać utworów w wykonaniu Wolsztyńskiej Orkiestry Dętej. Po niej gwiazda wieczoru - Jambo Africa.

I dopiero wówczas, gdy zaczęło się powoli ściemniać utworzył się korowód, który spod sali wyruszył kilkaset metrów dalej, nad Obrę przy moście. Tutaj zawsze, w myśl piosenki „Wiła wianki i rzucała je do falującej wody", odbyła się inscenizacja obrzędów Nocy Świętojańskiej, zwanej Nocą Kupały. Ten moment (+ „zerowanie liczników") jest zawsze największą atrakcją wieczoru. Po słowiańskich obrzędach, także nad Obrą koncertował jeszcze duet Shanies Team z Babimostu, prezentujący piosenki wodniackie, marynarskie. A na koniec pokaz sztucznych ogni i zabawa z zespołem Debeściaki.

stroj.

Grójeckie dziewoje z wiankami na głowie w czasie Nocy Kupały

Powstaje muzeum wędkarstwa

TRZCIEL. I będzie ono zapewne jedyne nie tylko w Regionie Kozła. Ten świetny pomysł realizuje koło Polskiego Związku Wędkarskiego.

Prace nad adaptacją pomieszczenia przeznaczonego na ten cel trwają już od jakiegoś czasu. Ostatnio nabrały przyspieszenia. Członkowie trzcielskiego koła, któremu prezesuje **Andrzej Kowalkowski**, z wielkim entuzjazmem podjęli się pracy nad stworzeniem muzeum. Wprawdzie nie będzie obszerne, ale na pewno większe od przeciętnej izby pamięci. Znajdą się w nim eksponaty i wszelkie dokumenty związane z wędkarstwem.

Koło PZW będzie systematycznie zbierało i wzbogacało zbiory gromadzone na potrzeby muzeum. Będzie to istotne miejsce dla trzcielan, bo wielu z nich przeszło okres fascynacji wędkarstwem. Były czasy, gdy koło liczyło ponad 500 pasjonatów. Tak więc wędkarstwo to jeden z ważnych rozdziałów w historii Trzciela. Powstanie ciekawe miejsce obrazujące życie mieszkańców regionu położonego nad jeziorami i Obrą.

Pomieszczenia na muzeum użyczyła wędkarzom gmina. Będzie się znajdowało w budynku organizacji pozarządowych, przy ul. (jeszcze) Armii Czerwonej 61.Trudno przewidzieć, kiedy dokładnie muzeum powstanie, ale intensywność prac przy remoncie daje nadzieję , że stanie się to w niezbyt odległym czasie. Gdyby zapał wędkarzy wsparli sponsorzy, realizacja zadania byłaby jeszcze szybsza.

Jadwiga Szylar

Przy pracy: Ryszard Skarżynski, Marek Bocyk, Zygmunt Patelski, Andrzej Janczak, Marcin Patelski

Walki były emocjonujące

Adam Fietz najlepszym zawodnikiem mistrzostw

Mistrzowie zapasów

TRZCIEL. W Brójcach 17 czerwca odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Województwa Lubuskiego w Zapasach. Była to duża i świetnie zorganizowana impreza zapaśnicza.

Uczestniczyło w niej 12 liczących się klubów z województw: lubuskiego, dolnośląskiego i wielkopolskiego. Ponadto były dwa silne kluby zagraniczne, z Frankfurtu nad Odrą i z Svietłogorska (Rosja). Ogółem w mistrzostwach wzięło udział 135 zapaśników. Walczyli na czterech matach, w finale na dwóch. Sędzią głównym zawodów był **Krzysztof Danielewski** z Żar.

Walki były ciekawe, budziły wiele emocji wśród kibiców. Gospodarz mistrzostw, czyli klub „ Orlęta" z Trzciela, miał swoją reprezentację w walkach finałowych o złoto, a byli to **Jan Chojnacki, Grzegorz Hildebrand, Maciej Ułasewicz** i **Adam Fietz**. Naszych sportowców trenują trenerzy **Mieczysław Kuryś** i **Władysław Wyrwał**. Wcześniejsze walki eliminacyjne i półfinałowe trzcielanie wygrali w pięknym stylu z dobrze dysponowanymi przeciwnikami. Na finałowych matach także stoczyli świetne pojedynki, walki były widowiskowe i bardzo absorbu-jące kibiców.

Złote medale i tytuły międzynarodowego mistrza województwa lubuskiego wywalczyli, oczywiście w swoich kategoriach wagowych, Maciej Ułasewicz i Adam Fietz. Natomiast wicemistrzostwo i srebra zdobyli Jan Chojnacki i Grzegorz Hildebrand. Tym ostatnim zapaśnikom przyszło walczyć z bardzo silnymi i utytułowanymi rywalami. Chojnacki stoczył walkę z zapaśnikiem niemieckim, a Grzegorzowi Hildebrandowi nie udało się pokonać zawodnika z Kostrzyna – Kewina Metela. Decyzją sędziów najlepszym zawodnikiem mistrzostw został – Adam Fietz z „ Orląt". Jest to solidny i pracowity zapaśnik, ostatnio odniósł kilka znaczących sukcesów, zapowiada się więc, że pójdzie w ślady swoich starszych kolegów wywodzących się z „ Orląt".

.Najlepszy zawodnik Adam Fietz w towarzystwie mistrzyni olimpijskiej Moniki Michalik

Zapaśnicze walki z wielkim zainteresowaniem oglądali goście, między innymi: wicestarosta powiatu międzyrzeckiego – **Rafał Mikuła**, brązowa medalistka z Rio – **Monika Michalik**, brązowy medalista Mistrzostw Europy – **Tadeusz Michalik** i członkowie zarządu klubu „ Orlęta".

Jadwiga Szylar

Zawodnicy, trenerzy, działacze „ Orląt" Trzciel

XIII Spływ kajakowy Obrą

Szlakiem Karola Wojtyły

REGION KOZŁA. Aby wziąć udział w dwudniowej kajakowej przygodzie na wodzie (10-11 czerwca) do Zbąszynia od 13 lat przyjeżdżają miłośnicy kajakarstwa z różnych miejsc Polski.

W tym roku popłynęli m.in.mieszkańcy: Bukowca, Pyrzyc, Szczecina, Poznania, Belęcina, Koszalina, Czerwieńska, Zielonej Góra, Opalenicy, Kargowej, Kopanicy, Podmokli Małych, Podmokli Wielkich, Grodziska Wlkp., Sulechowa, Dąbrówki Wlkp., Zbąszynka, Nowej Wsi (gmina Przemęt), Nowej Wsi Zbąskiej, Mariankowa, Stefanowa, Łomnicy, Siedlca, Nowego Dworu, Nądni, Przyprostyni oraz Zbąszynia. Łącznie 180 osób.

Początek imprezy w „Campingu przy Baszcie" w Zbąszyniu. Dyrektor Zbąszyńskiego Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji **Tomasz Szczechowicz** postanowił wyróżnić najstarszego uczestnika spływu oraz najmłodyszych kajakarzy. Przedstawicielami grupy małolatków okazali się - **Maja Bieżańska** z Czerwieńska oraz **Jeremi Bińkowski** z Poznania. Najstarszym uczestnikiem wyprawy był **Jerzy Wirski** z Sulechowa. Specjalne wyróżnienie powędrowało do **Piotra Skrzypczaka**, który jako jedyny przepłynął każdy z organizowanych 13 spływów.

Wodowanie kajaków odbyło się jak zawsze w Kopanicy. I jak co roku sołtys **Jadwiga Hirt** ugościła spływowiczów w Grójcu Wielkim. Planowana przerwa odbyła się jednak nie w ogrodzie pani Jadwigi, lecz za mostem.Druga przerwa w Nowej Wsi Zbąskiej. Koło Gospodyń Wiejskich ugotowały pyszne zupy. Po odpoczynku grupa popłynęła w kierunku Zbąszynia. Na jeziorze Błędno uczestnikom towarzyszył wiatr oraz fale. Na terenie „Campingu przy Baszcie" została zorganizowana kolacja. TG Sokół przygotowało bigos, a kiełbaski z grilla młodzież z klubu „Olimpus".

Niedziela rozpoczęła się mszą odprawioną w warunkach polowych. Ołtarz w kształcie kajaka znakomicie komponował się z pięknem otaczającej przyrody. Uczestnikami mszy byli nie tylko spływowicze, ale także mieszkańcy Zbąszynia. Po 10.00 załogi ruszyły w drogę przez Błędno.

Pierwszy postój odbył się przy rzeźbie Karola Wojtyły w tzw. małym parku w Zbąszyniu.

Szymon Kwaśnik wraz z rodziną zorganizował poczęstunek w postaci chleba ze smalcem, ogórka kiszonego i placka drożdżowego, które były wydawane do kajaków z pomostu. Druga, a zarazem ostatnia przerwa była zorganizowana w stanicy **Józefa Przybyły** w okolicach Strzyżewa Piaski. Dwudniowa wyprawa zakończyła się na plaży miejskiej w Trzcielu.

Celem organizacji spływu jest uczczenie pamięci o Karolu Wojtyle, który w dniach 25.07-5.08.1960 płynął tym samym szlakiem.

Mistrzynie Polski się obroniły

ZBĄSZYŃ. Od 12 do 14 maja drużyna unihokeja z Liceum Garczyńskiego reprezentowała szkołę, Zbąszyń oraz województwo wielkopolskie w finale Ogólnopolskiej Licealiady, który odbył się w Elblągu.

Licealistki wystąpiły w składzie: **Sandra Kasper, Maja Stachowiak, Katarzyna Konieczek, Anna Borkowska, Agnieszka Bryza, Joanna Szelzchen, Daria Małycha, Julia Bedła, Magdalena Rzepa oraz Emilia Kierzek**. Dwie uczennice zespołu, a jednocześnie reprezentantki Polski, zostały wytypowane do pocztu flagowego. Był to bardzo miły początek zmagań sportowych.

Już drugi raz z rzędu zespół brał udział w ogólnopolskim finale w grach zespołowych. Ekipa przystąpiła do rozgrywek z respektem i szacunkiem dla pozostałych drużyn, ale jednocześnie z wiarą we własne umiejętności oraz chęcią odniesienia sukcesu. Drużyna miała zamiar obronić zeszłoroczny tytuł mistrzowski. Dziewczyny z meczu na mecz walczyły z coraz większą determinacją. Mając w swoim składzie reprezentantki kraju, pokazały pazur, więc nie traciliśmy nadziei na bardzo dobry wynik.

Zespół z Liceum Garczyńskiego wygrał każde ze swoich spotkań, strzelając przeciwnikom w kolejnych spotkaniach po kilka bramek. O sukcesie zadecydowało wiele elementów. Przede wszystkim atmosfera panująca w drużynie, radość z gry, postawa fair play. Wygrane mecze nie pozostawiły złudzeń, co do tego, kto zasłużenie zdobył mistrzowski tytuł i w jakim stylu to uczynił. Oto wyniki poszczególnych spotkań naszego zespołu:

ZS 1 Zbąszyń - ZSL Morąg 12:0
LO Sulechów - ZS 1 Zbąszyń 2:5
ZS 1 Zbąszyń - ZS 2 Dębica 4:3

Rezultaty wyraźnie pokazują, kto był zdecydowanym zwycięzcą XXIV Festiwalu Unihokeja – Ogólnopolskiej Licealiady Dziewcząt Szkół Ponadgimnazjalnych.

Zawodniczka naszego zespołu – Anna Borkowska została najlepszą zawodniczką turnieju w swojej kategorii.

Unihokeistki z Liceum Garczyńskiego zdobyły tytuł Mistrza Polski Szkół 2017, czym powtórzyły ogromny sukces sprzed roku. Dumnym opiekunem drużyny był nauczyciel wychowania fizycznego w ZS 1 w Zbąszyniu, **Tomasz Śliwa**. Wszystkim gratulujemy sukcesu.

Marta Misiewicz

Nowa scena w Łazienkach sprawdziła się

Otwarto kompleks Plaża Łazienki!

ZBĄSZYŃ. Dzień 27 maja niewątpliwie zapisze się w annałach miasta.

Wpisany od ponad stu lat w przestrzeń miasta obiekt o nazwie Łazienki zyskał swój nowy, zmodernizowany wygląd. O godzinie 22.00 pięcioro mieszkańców gminy przecięło wstęgę otwierając Kompleks wypoczynkowy Plaża Łazienki.

Oddany do użytku mieszkańców zespół łączy w sobie przestrzeń boisk plażowych, dwóch plaż z kąpieliskami, placu zabaw dla dzieci, nowej sceny muzycznej, gastronomii, a także wypożyczalni sprzętu plażowego i rekreacyjnego. Niespodzianką dla najmłodszych jest miniplaża z sadzawką i hipopotamem, który już pierwszego dnia stał się ulubieńcem dzieci. Otwarcie obiektu wieńczyło kolejny dzień siatkarskich zmagań w ramach Obłędnej Plaży, a także obchody gminnego Dnia Dziecka. Z okazji swojego święta milusińscy mogli skorzystać z bogatej oferty przygotowanej przez Dzienny Dom Opieki Senior-Wigor, Bibliotekę Publiczną, Zbąszyńskie Centrum Kultury, Zbąszyńskie Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji, Gimnazjum, Powiatowy Klub Sportowy MOS, a także Ochotniczą Straż Pożarną.

MB - umzb

Wielki festiwal tańca

BABIMOST. Odbył się tutaj I Ogólnopolski Festiwal Tańca organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury przy współudziale Centrum Sportu i Rekreacji.

To było święto młodości i radości

Na hali sportowej „Olimpia" w ciągu dwóch dni (3 i 4 czerwca br.) wystąpiło aż 117 grup tanecznych z całej Polski! Każda z nich prezentowała się w jednej z ośmiu kategorii (hip-hop, hip-hop show, inna propozycja taneczna, show dance, tatr tańca, taniec współczesny, modern jazz oraz inscenizacja taneczna).

Uczestnicy byli w bardzo różnym wieku (od 3-4 lat do ponad 18) oraz o różnym stopniu zaawansowania, nie mniej jednak poziom występów był bardzo wysoki. Codziennie zmagania taneczne rozpoczynały się o 10.00 i trwały do późnego popołudnia. Widownia cały czas była przepełniona rodzicami oraz gośćmi z sąsiednich gmin.

Zmagania artystów oceniało jury składające się z fachowców w dziedzinie tańca, a byli nimi: **Dominik Radczak** - wielokrotny zdobywca medali na Mistrzostwach Polski w Tańcu, **Paweł Kokowski** ze Street Dance Academy we Wrocławiu, **Zbigniew Karbowski** - finalista You Can Dance, **Małgorzata Chreptak** ze Studia Tańca Współczesnego Tagim w Zielonej Górze, **Sebastian Gębura** współpracujący z Teatrem Tańca Arka we Wrocławiu, **Krystyna Frąckowiak** z Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Poznaniu. Koordynatorem Festiwalu była **Aleksandra Rogińska**.

Wszyscy uczestnicy wyjeżdżali z uśmiechem na twarzy i ze wspaniałymi wspomnieniami. Mamy nadzieję, że impreza zagości już na stałe w kalendarzu kulturalnym gminy i Regionu, i co roku będziemy mogli gościć tancerzy z całej Polski oraz, że Festiwal przyczyni się do propagowania tego rodzaju spędzania wolnego czasu nie tylko przez młodzież, ale również przez dorosłych.

Umbab

Przedstawiciele jury też się dobrze bawili

Pamiętają o Związku Polaków w Niemczech

ZBĄSZYNEK. 20 maja w Dąbrówce Wlkp. odbyły się uroczystości w 95. rocznicę utworzenia Związku Polaków w Niemczech. To była bardzo ważna organizacja dla przedwojennego Pogranicza.

Bardzo dobrze, że w Dąbrówce Wlkp. przypomniano tę organizację. Istniała bowiem na terenach Rzeszy przyległych do Polski, tam gdzie mieszkali Polacy. Broniła polskości, organizowała polskie szkoły, przysyłała do nich nauczycieli. Jej znakiem było Rodło. A Szkoła Podstawowa w Dąbrówce jest szkołą-pomnikiem Rodła!

Inauguracją uroczystości było złożenie kwiatów pod pomnikiem poległych w czasie wojny na cmentarzu parafialnym w Dąbrówce Wlkp. Złożono kwiaty i zapalono znicze pod tablicą poświeconą pomordowanym w obozach koncentracyjnych. Salwą z armaty oddano hołd poległym.

Uroczyste obchody w szkole rozpoczęto od wystąpień uczniów i gości przypominających historię i znaczenie znaku Rodła dla wsi Dąbrówka Wlkp. Część oficjalną uświetniły występy zespołu śpiewaczego Dąbrowszczanka, Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca im. Tomasza Spychały (grupa dziecięca) oraz kapeli koźlarskiej działającej przy podstawówce. Gościnnie zaprezentował się zespół „Rodlanie" z Zakrzewa, który od ponad 10 lat współpracuje ze szkołą w Dąbrówce Wlkp. W trakcie uroczystości wręczono też medale dla mieszkańców i działaczy ze wsi.

Potem świętowanie przy torcie rozpoczęło odbywającą się tego dnia w Dąbrówce Wlkp. Noc Muzeów, w trakcie której na scenie zaprezentowali się uczniowie i przedszkolaki, wokalistki ze Studia Piosenki ze Zbąszynka, Grupa Wokalna Akademia oraz Kapela Wuja Felka z Templewa. Cały czas otwarta była również Izba Pamięci oraz wystawa poświęcona historii Dąbrówki oraz Szkoły. Na zakończenie obchodów Nocy Muzeów wystąpił kabaret „Klakoty".

W obchodach udział wziął burmistrz Zbąszynka **Wiesław Czyczerski**, a prowadzącymi uroczystość byli dyrektorka SP w Dąbrówce Wlkp. **Ewa Kubicka** oraz przewodniczący Rady Miejskiej **Jan Mazur**.

Ewa Kubicka

REGION KOZŁA. Od ładnych paru lat istnieje ZTK - Zbąszyńska Telewizja Kablowa. A właściwie już regionalna, gdyż abonenci mogą ją oglądać także w gminie Zbąszynek, Trzciel i Siedlec.

Pączkuje telewizja regionalna?

Prezes Romuald Szczepaniak

- W gminie Zbąszyń mamy wszędzie światłowody, dotrzemy do każdego zainteresowanego odbiorcy. W gminie Zbąszynek też, ale częściowo. Obecnie kładziemy światłowody w gminie Siedlec, na odcinkach do Tuchorzy Nowej i Starej, Borui, Reklinka, Siedlca. Jeśli idzie o Trzciel to dotarliśmy pod sam urząd, ale i do południowej części miasta - dowiadujemy się w siedzibie SpTelek przy ul. gen. Dowbór-Muśnickiego w Zbąszyniu.

Z gmin „koźlarskich" do „okablowania" zostały tylko Kargowa i Babimost. Jednak ze względu na odległość nie można określić kiedy (i czy w ogóle) również i tam dotrze Zbąszyńska Telewizja Kablowa. Bo to, niestety, kosztuje. Telewizja ZTK jest jednak - jak widać - obecna niemal w całym w Regionie Kozła. Czasem można tu i ówdzie zauważyć jej samochód z napisem „ZTK".

A jeśli ktoś z mieszkańców Regionu zechce się podłączyć do ogólnej sieci to będzie mógł od ręki oglądać na ekranie swoich znajomych, sąsiadów zza miedzy, interesować się na bieżąco lokalnymi wydarzeniami. Poznać frapujące historie. A warto...

Co jest grane?

Ostatnio telewizja wyemitowała wywiad z **Eleonorą Rybarczyk**, panią prezes Banku Spółdzielczego w Siedlcu, a ponadto audycję o działalności teatralnej **Grzegorza Śmiałka**, jak też o **Wiesławie Matysiku**, niepełnosprawnym artyście również związanym z lokalną kulturą. Wcześniej był prezentowany materiał o **Zofii Mąkosie**, znanej do tej pory jako nauczycielka w Siedlcu, a teraz już jako uznana pisarka, autorka książki. Z kolei Trzciel mógł obejrzeć rozmową z **Dorotą Świerzko**, dyrektorką biblioteki publicznej w Trzcielu; placówka bowiem w zeszłym roku zdobyła tytuł najlepszej biblioteki w woj. lubuskim. Ciekawa też była opowieść **Jadwigi Szylar** z Trzciela, zapalonej podróżniczki, która w ostatnich latach zaliczyła wiele egzotycznych podróży po świecie. Najnowsza jej wyprawa to Kuba. Natomiast widzowie z gminy Zbąszynek zaliczyli reportaż o działalności swego witrażysty **Zdzisława Liska** oraz materiał opowiadający o nadaniu szkole w Kosieczynie imienia Marcina Rożka. Jak widać choćby na kilku przykładach, warto zaglądać na ekran lokalnej telewizji, no i warto się też do niej przyłączyć.

Dla ludzi

- Mam tę wygodę, że chorując na nogi mogę na żywo oglądać msze, czy drogę krzyżową w naszej telewizji - mówi 81-letnia pani **Eugenia**. Te słowa potwierdza wiele osób mieszkających w Zbąszyniu. Chwalą sobie „naszą telewizję", jak ją nazywają. Jeśli coś lub ktoś pojawił się na ekranie lokalnej telewizji, to znaczy, że był ważny, że sprawa jest istotna. „ - Pokazali to w naszej telewizji" - podkreślają w rozmowach wagę wydarzenia zapytani mieszkańcy. A jak nie pokazali - widać nie było warto... Skąd się jednak wzięła telewizja w mieście? Trzeba opowiedzieć, bo rzecz jest niebanalna...

Kilka dekad temu Zbąszyń - jak i wiele okolicznych gmin - walczył o telefony dla ludzi. Zwykłe, stacjonarne! Dzisiejsze „pokolenie komórkowców" nie ma pojęcia, że 20-30 lat temu sporym problemem obywateli był brak normalnych telefonów. Ówczesny samorząd, na czele którego stał jako burmistrz **Romuald Szczepaniak,** nie mogąc się dogadać z Telekomunikacją Polską (obecnie Orange) w kwestii zwiększenia ilości abonentów w mieście, założył Spółdzielnię Telekomunikacyjną. Po upartych bojach firma ta uzyskała koncesję na działalność na obszarze gminy i zaczęła podłączać mieszkańcom telefony. Wielu używa ich do dziś. Od tamtej pory minęło wiele lat, a pan Romuald nadal stoi na czele stworzonej ćwierć wieku temu firmy, choć nie jest już burmistrzem, lecz prezesem SpTelek.

Cenne słowo

Wpierw zatem była spółdzielnia, z czasem została przekształcona w spółkę telekomunikacyjną SpTelek. Z tym, że firma poszła z duchem czasu, choć cały czas jej prezes pamięta o pewnych obywatelskich zobowiązaniach. Jako burmistrz Szczepaniak obiecał bowiem ludziom telefony. I słowa dotrzymał. Potem na jakiś okres wziął na siebie rolę wydawcy obywatelskiego pisma „Zbąszynianin", bo pismo mogło upaść. I periodyk przetrwał. Obecnie można go otrzymać w ratuszu, bibliotece. Natomiast prezes Szczepaniak obecnie podłącza mieszkańcom internet i „kabelki" (a naprawdę światłowody) utworzonej w „międzyczasie" Zbąszyńskiej Telewizji Kablowej.

Obecnie zbąszynianie nie wyobrażają chyba sobie życia bez „naszej telewizji"... No bo jak to - w każdą niedzielę o godz. 9.00 nie byłoby transmisji mszy na żywo?! Poza tym ZTK jest obecna na każdej sesji rady miejskiej i wszędzie tam, gdzie coś się dzieje. Widz otrzymuje w tygodniu parę godzin własnego programu (patrz ramka). Dla przykładu - po godzinnej transmisji mszy lecą przez aktualne wiadomości, do tego rozmowy z mieszkańcami, reportaże, są podejmowane tematy interwencyjne, kulturalne. Nie brak zapowiedzi i reklam. Słowem jest co oglądać!

Franciszek Stroiński

Siedziba SpTelek w Zbąszyniu przy ul. gen. Dowbór-Muśnickiego

Co dają w tygodniu?

Podstawowy program ZTK jest emitowany w każdy piątek o 17.00. To są wiadomości lokalne, a po nich rozmowy, reportaże i inne materiały. Ten cały blok jest powtarzany w tygodniu. Kto raz przeoczył, może obejrzeć jeszcze dwa razy!

Pierwsza powtórka w sobotę o godz. 8.00, potem o 10.00, 17.00, 20.00.

Niedziela: 9.00 msza, blok informacyjny o 10.15, 17.00 i 20.00.

Poniedziałek: 10.00, 20.00.

Chcesz się podłączyć?

Dzwoń do Biura Obsługi Klienta: 68/ 386 06 20.

Między Liniami

W podróż do Warszawy zabrałam ofiarowany mi tomik wierszy. Bo lekki. Okazał się nielekki. Czytałam go tam i z powrotem, i znowu tam i z powrotem. Podobno dla odbiorcy jest ważne, co on myśli, czytając dzieło, a nie, co miał na myśli podmiot liryczny. Myślę więc, że nie chcę być Poetą. Nie chcę mieć duszy wrażliwej jak skóra poparzona, która reaguje krzykiem na każdy dotyk. Wolę pisać z wyobraźni.

*

Nie twierdzę, że miasta nie da się lubić. Każdy ma swoje naturalne środowisko. Pewnego dnia znalazłam się obcym dla mnie świecie, w którym pędziły samochody, dzwoniły tramwaje, wyły syreny karetek pogotowia, paliło słońce, przerażał widok żebraków i pijanych albo narkomanów śpiących gdzie popadnie. Kiedy usiadłam na twardym plastikowym krześle w dworcowej poczekalni, przymknęłam powieki, by odgrodzić się od zgiełku. Przypomniał mi się wtedy artykulik w gazecie, w którym dziennikarz opisywał jak to pewien mężczyzna, usłyszawszy z szopki podejrzane hałasy, udał się tam i zastał bobrującego bobra. Zaczął go więc wyganiać, ale biedne zwierzę musiało być bardzo przerażone, bo w pewnym momencie ugryzło człowieka. Dopiero strażacy albo policjanci pochwycili je i wynieśli w bardziej odpowiednie miejsce. A wystarczyło otworzyć szeroko drzwi i pozwolić biednej istocie wyjść.

Też bym gryzła, gdybym podejrzewała, że ktoś chce mnie uwięzić w mieście.

*

Spotkała mnie niespodzianka. W przesyłce z Drezna oprócz listu znajdowała się mała książeczka, coś jakby album ze zdjęciami. 14 maja Angelika Busse, żona naszego przyjaciela, od rana pojawiała się z aparatem to tu to tam. Nie przeszkadzało to nikomu, bo cała rodzina ma tolerancję wobec pasji fotograficznej niemieckich gości. Zresztą byliśmy bardzo zajęci przygotowaniami do czekającej nas uroczystości. Angelika nie przestała robić zdjęć na promocji mojej powieści i potem, kiedy wróciliśmy do domu. Niektóre z nich są ustawiane, ale bardzo nieliczne. Wszystkie z jednego tylko dnia. Złożyły się na reportaż, którego bohaterami są nasze dzieci, wnuki, przyjaciele i my sami.

Myślę, że każdy, nawet całkiem zwyczajny dzień mógłby znaleźć się w takim albumie. Może warto zrobić coś takiego – fotografować bliskich podczas codziennych czynności, kiedy nie zwracają uwagi na aparat. Potem można wziąć do ręki taką książeczkę i obejrzeć zapis jednego szczęśliwego dnia, który minął, więc już nic nie może go zepsuć.

Zofia Mąkosa

Listy Listy Listy

W sprawie milionera

W odpowiedzi na naszą publikację z poprzedniego numeru, gdzie piszemy o tajemniczym milionerze Jacobie ze Zbąszynia, otrzymaliśmy maila, którego publikujemy z pewnymi skrótami.

Z literatury (Jonas, „Bentschen. Stadt und schloss") dysponuję informacjami o Jacobie o imieniu Wilhelm. Jego zwód związany był z budownictwem. Jak to bywało dawniej (początek jeszcze w średniowieczu, końcówka w XIX w.) zawód „architekta" uzyskiwała osoba, która musiała przejść wszystkie etapy organizacji robót budowlanych.

Aby uzyskać dyplom – mistrza murarskiego trzeba było zdać trudny egzamin i wykonać pracę mistrzowską. Dawał on także uprawnienia projektowe. Zanim doszło do egzaminu trzeba było odbyć obowiązkową 4-letnią wędrówkę czeladniczą. W tym czasie kandydat pracował na budowach na coraz wyższych stanowiskach dostępnych dla czeladników, aż do podmajstrzego kierującego budową. Przy okazji zwiedzano sławne budowle, notowano je w szkicownikach, gromadzono projekty i graficzne widoki, praktykowano w pracowniach sławnych architektów.

Czy takim mistrzem murarskim był Wilhelm Jacob? Tego nie udało mi się ustalić. O Wilhelmie Jacobie wiadomo jedynie, że w 1874 roku dokonał pomiaru rzutu pałacu zbąszyńskiego (a raczej jego ruin), o czym świadczy data umieszczona pod tytułem rysunków. W tym też czasie powstały rysunki elewacji pałacu. Prac Jacoba nie można traktować jako inwentaryzacji istniejącego wówczas stanu pałacu, ale jako część projektu odbudowy zrujnowanego budynku. Druga data widniejąca w prawym dolnym narożniku i podpis autora noszą datę: sierpień 1909 r. i jest wtórna. Gdyż od przeszło roku pałac nie istniał, a jego resztki wysadził von Klitzing w 1907 r. w powietrze, a miejsce to nakazał zaorać.

Zenon Matuszewski

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie. Wydawnictwo współfinansowane ze środków Unii Europejskiej
w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich

LEADER

REGION KOZŁA

Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020